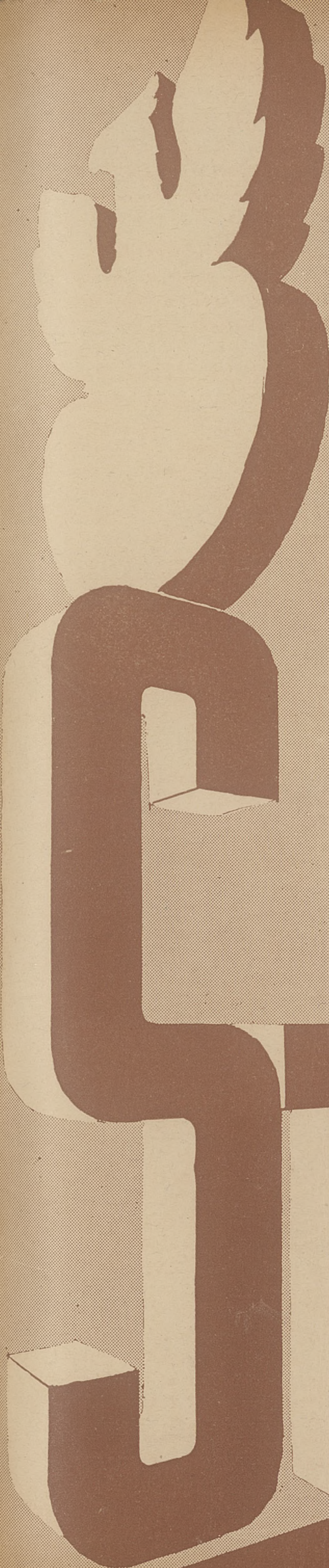
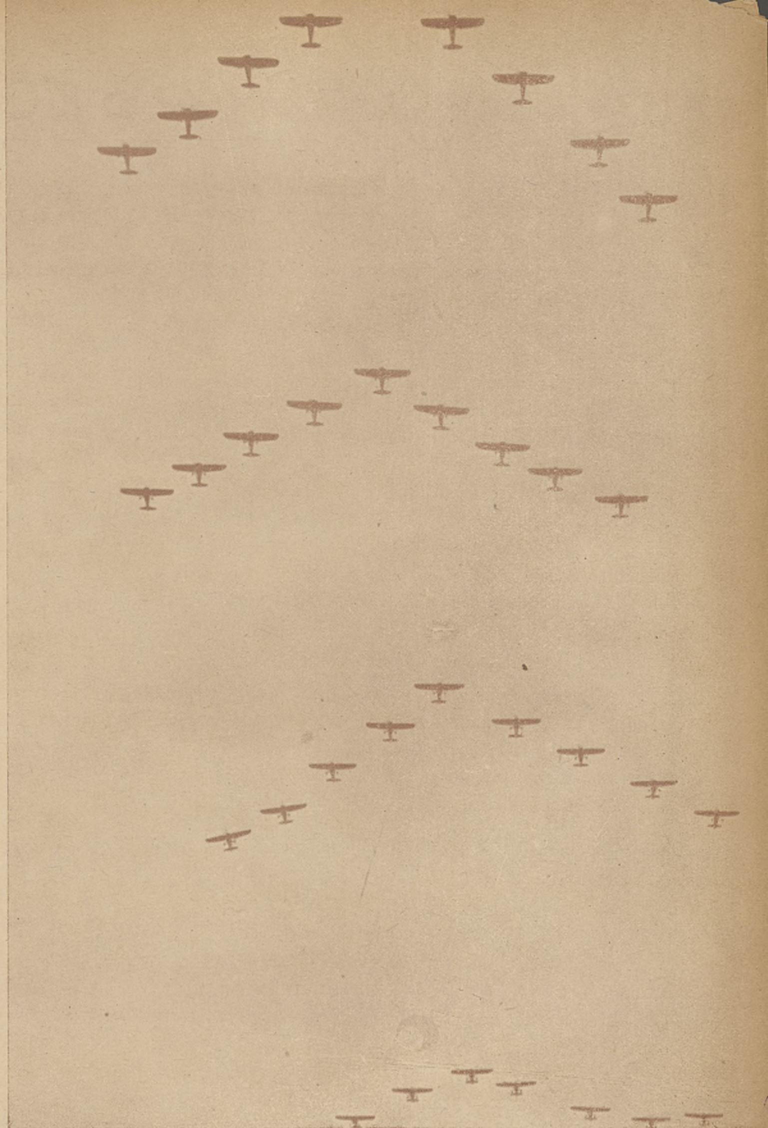




STRZELEC

32

NOWINY SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA.

W ub. niedzielę na boisku Polonii rozegrany został pierwszy, w drugiej rundzie rozgrywek, mecz ligowy między Polonią i Wartą Poznańską. Mecz zakończył się zasłużonem zwycięstwem Warty w stosunku 5 : 2 (3 : 1). Z dalszych meczów ligowych:

We Lwowie Pogoń pokonała Garbarnię 5 : 2 (3 : 1.) Pogoń grała swój najlepszy mecz w sezonie.

Rozegrany w Krakowie mecz Wisła-Strzelec przyniósł zdecydowane zwycięstwo Wiśle w stosunku 8 : 0 (3:0). Wisła grała bardzo ładnie i skutecznie.

Drugi mecz ligowy Cracovia — Podgórze zakończył się zwycięstwem Cracovii 3 : 1 (2 : 1). Zawody stały na niskim poziomie.

W Wielkich Hajdukach rozegrany został mecz między Ruchem a ŁKS. Zwyciężył Ruch w stosunku 6 : 0 (1 : 0). Mecz odbył się w fatalnych warunkach atmosferycznych.

ŚLĄSK MISTRZEM OKRĘGU.

W Chorzowie wobec 5 tys. widzów odbył się decydujący mecz o mistrzostwo Śląska pomiędzy Śląskiem a Chorzowem. Zwyciężył Śląsk w stosunku 3 : 1 (1 : 0). Śląsk zatem reprezentować będzie okręg śląski w walkach o wejście do Ligi.

POLSKA — ESTONJA 5 : 0.

Mecz tenisowy Polska — Estonja o puhar Davisa zakończył się zwycięstwem Polski w stosunku 5 : O. Obecnie Polacy walczyć będą w trzeciej rundzie, prawdopodobnie z Austrją w Warszawie.

LEKKOATLETKI POLSKIE W LONDYNIE.

Na 4-te kobiece mistrzostwa świata, rozgrywane w roku bieżącym w Londynie wyjechała do Anglji drużyna polskich lekkoatletek i koszykarek pod kierownictwem płk. Mysłowskiego.

OSTRE UCHWAŁY KOLARSTWA ŚLĄSKIEGO.

W Katowicach odbyło się walne zebranie śląskiego okręgowego związku kolarskiego. Na zebraniu powzięto szereg ostrych uchwał przeciwko Związkowi Polskich Towarzystw Kolarskich. M. in. zebrani uchwalili władzom Związku Państwowego... votum nieufności, a sędziowie kolarscy złożyli na znak protestu swoje legitymacje sędziowskie. Prezesa okręgu śląskiego p. Skibę wezwano do złożenia rezygnacji z wiceprezesury Z. P. T. K. W końcu postanowiono wystąpić zupełnie ze Związku Państwowego i utworzyć autonomiczny okręg śląski w razie, gdyby ZPTK nie chciał pójść na ustępstwa.

RADJO W ŚWIETLICY STRZELECKIEJ

(Od dnia 12.VIII. do dnia 18.VIII).

Niedziela, dnia 12.VIII. godz. 12.00 Poranek muzyczny, 13.00 „Muzyka naszych gór", 13.10 Muzyka lekka, 13.45 „Na rumuńskiem pograniczu", 14.00 Koncert popularny w wyk. Chóru Kolejarzy Śląskich, 15.00 Feljeton wiejski, 15.15 Piosenki żołnierskie (płyty), 15.25 Przegląd rynków produktów rolnych, 15.35 Piosenki żołnierskie (płyty), 15.45 Pogadanka rolnicza, 16.00 Koncert, 17.10 Koncert solistów, 18.15 Muzyka taneczna (płyty), 18.45 „Wybuch wojny — wspomnienia osobiste", 20.12 Koncert popularny, 21.02 „Na wesołej lwowskiej fali", 21.15 Wiadomości sportowe, 22.30 Melodje filmowe.

Poniedziałek, dn. 13VIII. godz. 12.10 Muzyka popularna (płyty), 13.05 Koncert, 16.00 Muzyka lekka, 17.00 Audycja dla dzieci: „Pieśni legjonowe", 18.00 „Grzyby przyjaciele — grzyby wrogowie", 18.15 Chór Juranda i Mieczysława Fogg (płyty), 18.45 Pogadanka Brunona Winawera, 19.15 Audycja strzelecka, 19.50 Wiadomości sportowe, 20.12 Muzyka lekka, 21.02 „Skrzynka pocztowa rolnicza", 21.12 Koncert popularny, 22.00 „W pierwszym dniu wojny", 22.15 Muzyka taneczna.

Wtorek dn. 14.VIII. godz. 12.10 Muzyka lekka, 13.20 Muzyka popularna, 13.55 „Z rynku pracy", 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim, 14.05 Wiadomości gospodarcze, 16.00 Godzina muzyki lekkiej, 17.15 Muzyka lekka i popularna (płyty), 17.55 „Jak spędzić święto?", 18.00 „Z kujawskiej Częstochowy", 18.45 Pogadanka strzelecka, 19.40 Muzyka popularna (płyty), 19.50 Wiadomości sportowe. 20.12 Operetka.

Środa, dn. 15.VIII. 12.05 Poranek muz., 13.10 Muzyka lekka, 13.45 „Odczyt turystyczny", 14.00 Koncert Zespołu Salonowego, 15.00 „Zioła lecznicze" — pogadanka, 15.15 Polskie piosenki (płyty), 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych", 15.35 Polskie piosenki (płyty), 15.45 „Sadownictwo na własne potrzeby i sadownictwo handlowe", 16.30 Muzyka lekka (płyty), 18.15 1 p. p. Legjonów (Transmisja z Wilna), 18.45 „Wybuch wojny — wspomnienia osobiste", 19.15 Zapomniane pieśni polskie, 20.12 Płyty, 20.37 Koncert muzyki lekkiej, 22.00 Wiadomości sportowe, 22.15 Wesoła audycja.

Czwartek, dn. 16.VIII. godz. 12.10 Melodje rewjowe (płyty), 13.05 Audycja dla dzieci, 13.20 Muzyka symfoniczna (płyty), 16.00 Muzyka lekka, 18.00 „Haft ludowy polski", 18.15 Słuchowisko: „Cyrulik Sewilski", 19.15 Koncert kameralny z Poznania, 19.50 Wiadomości sportowe, 20.12 Muzyka lekka (płyty), 21.02 „Kącik dla młodzieży wiejskiej", 21.12 Koncert solistów.

Piątek, dn. 17.VIII. godz. 12.10 Koncert, 13.05 Koncert solistów (płyty), 13.55 „Z rynku pracy", 16.00 Fragmenty rewjowe, 16.40 Muzyka lekka (płyty), 17.30 Recital śpiewaczy, 18.00 „Żabie — stolica Huculszczyzny" — Reportaż, 18.45 Pogadanka o Turnieju lotniczym, 18.55 Płyty, 19.15 Muzyka taneczna (płyty), 19.50 Wiadomości sportowe, 20.12 Koncert symfoniczny, 21.02 „Przegląd prasy rolniczej krajowej i zagranicznej".

Sobota, dn. 18.VIII. godz. 12.10 Muzyka popularna (płyty), 13.05 Koncert, 16.00 Serenady (płyty), 17.45 Muzyka popularna (płyty), 19.15 Koncert popularny, 19.50 Wiadomości sportowe, 20.00 Koncert muzyki polskiej, 20.40 Koncert Chóru Dana, 21.12 Muzyka lekka, 22.10 Wesoła audycja, 22. 40 Muzyka lekka (płyty).

NA OKŁADCE: KLUCZE POLSKICH SAMOLOTÓW NA REWJI WOJSKOWEJ W DNIU 5 SIERPNIA.



STRZELEC

TYGODNIK - ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XIV 12 SIERPNIA 1934 ROKU Nr. 32

SEJM POLAKÓW Z ZAGRANICY

Ze wszystkich stron świata przybyły tysiączne rzesze Polaków zamieszkałych na obczyźnie. Przybyli młodzi i starzy, ci którzy opuszczali ją przed laty biedną i uciśnioną i ci, którzy, urodzeni na obcej ziemi nigdy jej jeszcze nie widzieli. Przyjechali, by zobaczyć Wolną i Wielką Ojczyznę, by utrwalić i rozbudować swój stały kontakt z braćmi zamieszkałymi w innych państwach i zacieśnić więzy współpracy z Polską.

Kraj cały zrozumiał jak drogich gości podejmuje przez kilka dni i witał ich gorąco, bratniem, radością wezbranem sercem. Niemniej silne wzruszenie przeżywali nasi rodacy, gdy widzieli ogromną, europejską stolicę Polski, gdy w nieopisanym zachwycie podziwiali świetną postawę i bogate wyposażenie techniczne naszego wojska, gdy na każdym kroku przekonywali się, że ta ich wymarzona i wytęskniona Polska, to państwo wielkie, silne, potężne...

Najliczniej stawiła się Polonja niemiecka. Znać wśród niej świetną organizację, znać hart i solidarność. Zjechała ich 3.000 by zadokumentować swą miłość ojczystą, ciągle na tak ciężkie próby wystawianą. Przybyli z trzystu chorągwiami, by wczesnym rankiem 5-go sierpnia dokonać nad brzegiem Wisły symbolicznego ich chrztu przez zanurzenie w wartkiej fali wiślanej. Prawdziwie to był wzruszający moment, gdy las biało-czerwonych sztandarów przy dźwiękach hymnu Związku Polaków w Niemczech chylił się nisko nad tonią wiślaną w stolicy państwa. Po zrytych zmarszczkami twarzach górników, po ogorzałych obliczach chłopów, po twarzach kobiet toczyły się gorące łzy głębokiego wzruszenia...

Po rewji uformował się wielki pochód, z pułkiem strzeleckim na czele, straż porządkową którego pełniło kilka kompanij strzelców warszawskich. Tysiączny pochód, najeżony lasem sztandarów i transparentów Polonji zagranicznej przeciąga ulicami stolicy i obok bramy Belwederu witany z żywiołowym entuzjazmem przez dziesiątki tysięcy mieszkańców Warszawy, gęstym tłumem zapełniających ulice i place.

Jest coś bezpośredniego, jakaś serdeczność niezwykła na ulicach naszego miasta w tem zbrataniu rodaków z obczyzny z warszawiakami.

Co chwila na chodnikach rozbrzmiewały frenetyczne oklaski, co chwila zrywały się okrzyki „Niech żyją". Ten radosny nastrój, nastrój prawdziwie szczerej miłości i braterstwa udzielił się wszystkim: zapomniano o konwencjonalnych formach towarzyskich, a poszczególne grupy naszych braci z poza ojczyzny stale były otaczane przez tłumy ludzi, witające, zadające tysiące pytań, ciekawe i radosne. „Witajcie bracia" — krzyczały ogromne transparenty na ulicach, „Witajcie bracia" brzmiało z okien, balkonów, chodników.

Następnego dnia rozpoczęły się w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej obrady II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy. Przewodnictwo objął redaktor Świetlik, cenzor Związku Narodowego Polaków w Stanach Zjednoczonych, który w swem przemówieniu dał wyraz uczuciom żywionym przez Polaków z Zagranicy wobec swej Macierzy.

Następnie Przewodniczący odczytał depeszę, jaką Prezydjum Zjazdu otrzymało od Marszałka Piłsudskiego, tej treści:

„Wyrażając prawdziwą radość z postępującej szybko konsolidacji wśród rodaków z poza granic Rzeczypospolitej, przesyłam II-mu Zjazdowi swoje serdeczne życzenia i pozdrowienia. Pogłębiajcie nadal solidarność Waszą z krajem macierzystym i przekazujcie swojej młodzieży naszą wspólną kulturę, historję i głębokie przywiązanie do Polski. (—) Józef Piłsudski, Marszałek Polski".

Depesza wywołała niezwykły entuzjazm.



Symboliczny chrzest sztandarów Związku Polaków w Niemczech w falach wiślanych.

Dalsze obrady odbywały się w komisjach: programowej, kulturalno - oświatowej, statutowo - regulaminowej, gospodarczej i społecznej. Jednocześnie odbywały się również posiedzenia Konferencji Kobiet i prasy polskiej zagranicą. Również obradował I Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy, w trzech grupach: akademickiej i szkolnej, młodzieży wiejskiej i pracującej, oraz młodzieży harcerskiej. Na zakończenie obrad Zlotu odbyła się w Politechnice Warszawskiej wielka akademja, gdzie po szeregu przemówień została uchwalona deklaracja ideowa młodzieży polskiej z zagranicy, w której m. innemi czytamy:

„My, młodzież polska zagranicą zamieszkała pragniemy w jednym szeregu pracować nad wielkością i sławą Polski Odrodzonej! Zasłużone dla sprawy polskiej starsze pokolenie przekaże nam kiedyś swój wielkiemi ofiarami, trudem i krwią bohaterską uświęcony dorobek. Ze wszystkich sił naszych przygotujemy się należycie i świadomie do tej zmiany, jaka nas czeka. Przygotowanie to nastąpić może jedynie w szeregach organizacji młodzieży polskiej.

Ręce z zapałem wyciągamy do warsztatów pracy, aby poprzez twórczy, zorganizowany wysiłek rozsławić szeroko na bliskich lądach imię Narodu i Państwa Polskiego.

Na nasze barki spada odpowiedzialność i wielkie zadanie utrwalenia wśród obcych najwyższych wartości duchowych i materjalnych Narodu Polskiego. Wraz z młodzieżą polską w kraju pragniemy być awangardą, legjonami pracy nowej Polski Mocarstwowej, budowanej wytrwale przez Budowniczego Polski Marszałka Józefa Piłsudskiego“.

Po czterodniowych obradach komisyjnych odbyło się w czwartek dn. 9 b. m. drugie plenarne zebranie Zjazdu, na którem przyjęto szereg wniosków, zgłoszonych przez poszczególne Komisje. Przedewszystkiem więc uchwalono powołać do życia *Światowy Związek Polaków z Zagranicy,* jako organizację, łączącą w sobie polskie organizacje centralne krajów, w których mieszkają Polacy i zajmują się w Polsce sprawami Polaków z Zagranicy. Liczne, uchwalone wnioski mówiły o współpracy gospodarczej Polonji zagranicznej z Macierzą, o rozwoju organizacji młodzieżowych zagranicą (m. innemi i Zw. Strzeleckiego), o pracy oświatowej i nauczaniu młodzieży, o rozpowszechnieniu polskich książek i prasy, rozwoju życia sportowego i innych doniosłych spraw ach.

Na zakończenie swych obrad warszawskich, przed wyjazdem do Krakowa, gdzie odbędzie się na Wawelu uroczysta inauguracja Światowego Zw. Polaków, delegaci jednogłośnie uchwalili deklarację ideową II Zjazdu, która brzmi w streszczeniu jak następuje:

„II Zjazd Polaków z Zagranicy stwierdza że Polacy — gdziekolwiek zamieszkują — stanowią zwartą społeczność narodową, solidarną w pracy dla narodu polskiego i w dążeniu do pogłębienia i rozwoju kultury narodowej. Dobre imię narodu polskiego, jego dostojna wielkość oraz siła twórcza narodowej kultury są wspólnem dobrem wszystkich Polaków. Troska o to wspólne dobro jest najszczytniejszym i najwyższym obowiązkiem każdego Polaka.

Zjazd uważa, że praca dla narodu polskiego nie może w niczem zakłócać należytego stosunku Polaków, zamieszkałych wśród obcych, do otoczenia i państwa zamieszkania. Przeciwnie obowiązki wobec państwa zamieszkania muszą być wykonywane z pełną lojalnością a uczestnictwo w życiu publicznem państwa zamieszkania stać się winno ambicją każdego Polaka. W takiem stanowisku Polaków, zamieszkałych wśród obcych upatrywać należy najlepszą rękojmię, że ich prawa do swobodnego rozwoju kulturalnego będą przez państwa przez nich zamieszkiwane nietylko zagwarantowane ale i uszanowane.

Doceniając w pełni pracę narodową i społeczną skupień polskich zagranicą we wszystkich dziedzinach życia oraz uznając doniosłe jej znaczenie dla utrzymania polskiego stanu posiadania — Zjazd kładzie szczególny nacisk na pracę wśród młodzieży, jako tej generacji, która w przyszłości przyjąć ma z rąk naszych troskę o utrzymanie bytu narodowego szerokich mas polskich zagranicą“.

UROCZYSTOŚCI STRZELECKIE W WARSZAWIE

W niedzielę wieczorem na placu Józefa Piłsudskiego odbyła się piękna uroczystość zorganizowana przez Okręg Stołeczny Z. S.

Olbrzymi plac wypełniły szczelnie oddziały strzeleckie, poszczególne grupy Polaków z Zagranicy, harcerze i przedstawiciele bratnich organizacyj. Jest również kompanja podchorążych piechoty w historycznych strojach i orkiestra 36 p. p. Przybywają przedstawiciele władz państwowych i strzeleckich: gen. Wieniawa-Długoszowski, gen. Bończa-Uzdowski, komendant m. Warszawy płk. Pereswiet-Sołtan, wiceprezes Zarządu Głównego Z. S. ob. płk. Minkowski, komendant główny Z. S. ob. płk. Frydrych, dyrektor P. U. W. F. płk. Kiliński oraz oficerowie Kmdy Głównej Z. S. i Okręgów I. i XI.

Uroczystość rozpoczyna złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza przez delegatów Zjazdu Polaków z Zagranicy, których prowadzi Marszałek Senatu Raczkiewicz.

Do olbrzymiego stosu drzewa, ułożonego na środku placu podchodzi z pochodnią gen. Wieniawa-Długoszowski. Buchają w górę ogniste języki ognia.

W krwawym ich błysku ob. okręgowy Kozłowski odczytuje historyczny rozkaz Komendanta z dnia 3 sierpnia 1914 roku, a potem rozkaz Komendanta Głównego Z. S. wydany do strzelców z okazji 20-tej rocznicy wymarszu Kadrowej.

Wśród nastrojowej ciszy padają w czworobok strzelecki nazwiska strzelców z Pierwszej Kadrowej, którzy polegli w walkach o Niepodległość. Na spotkanie każdego z nazwisk wybiega chóralna odpowiedź: „Poległ na polu chwały".

Przed front oddziałów strzeleckich występuje gen. Wieniawa - Długoszowski, w serdecznem żołnierskiem przemówieniu charakteryzując czyny i zasługi Wodza Narodu na przestrzeni 20-tu ostatnich lat.

Następuje teraz zbiorowe ślubowanie oddziałów strzeleckich, przyrzekających bronić Najjaśniejszej Rzeczypospolitej do ostatniej kropli krwi.

Uroczystość skończona. Brzmią jeszcze okrzyki na cześć Pana Prezydenta, Marszałka Piłsudskiego, roznoszą się po placu dźwięki Pierwszej Brygady. Odjechali już przedstawiciele władz, rozeszła się publiczność, odmaszerowują oddziały. Na środku placu dogasa ognisko i pod arkadami grobu Nieznanego Żołnierza widnieje świeży wieniec.

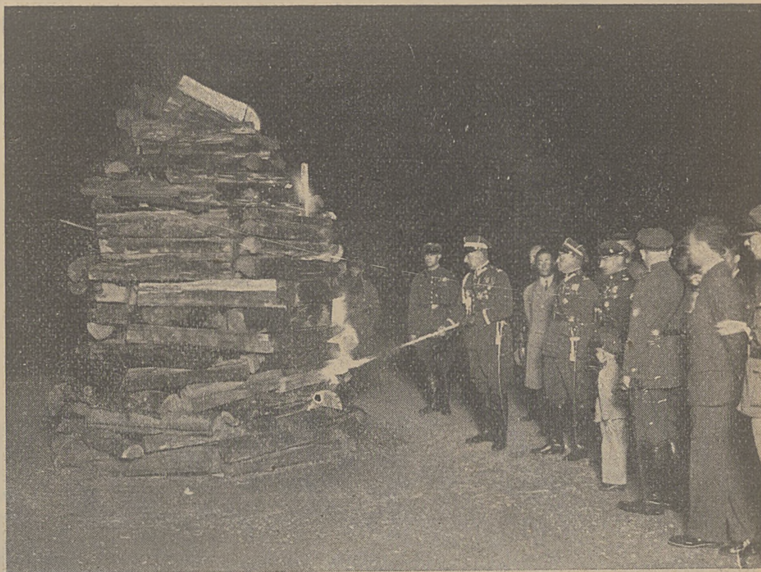
W ROCZNICĘ WYMARSZU KADRÓWKI

Dwudziesta rocznica czynu Pierwszej Kadrowej stała się jednem z najpiękniejszych i najradośniejszych świąt, jakie kiedykolwiek przeżywała Warszawa. Zbiegła się ta rocznica z piękną manifestacją ducha narodowego na obczyźnie — ze Zjazdem Polaków z Zagranicy — postarała się więc stolica, by swym drogim gościom zaprezentować się godnie.

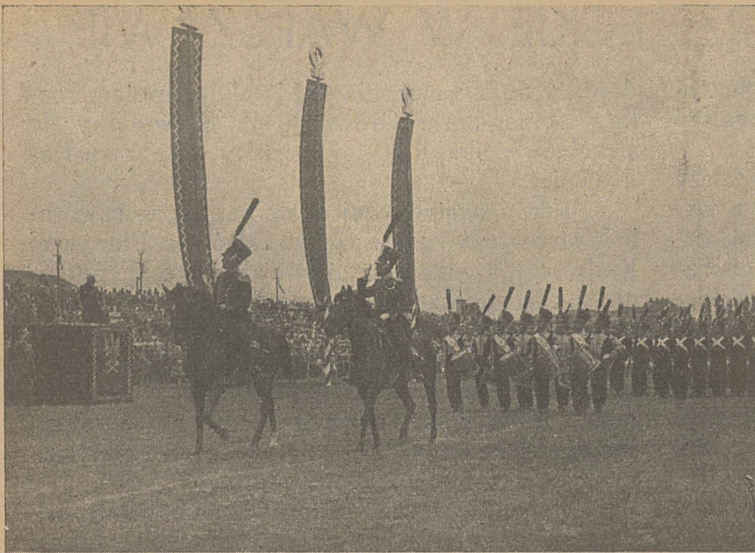
Od wczesnego ranka, ulicami Warszawy płyną liczne pułki wojska, orkiestry wojskowe, organizacje i poszczególne grupy Polaków z Zagranicy. Ruchoma fala, mieniąca się barwami sztandarów, metalowym błyskiem orkiestr, napisami transparentów wszystkiemi ulicami dąży w kierunku lotniska, na rewję wojsk polskich.

Na olbrzymim placu lotniska, gdzie tylko spojrzeć tysiące ludzi. Trybuna główna, nawprost ołtarza polowego zajęta przez przedstawicieli władz państwowych, samorządowych, ciał ustawodawczych, korpus dyplomatyczny i wysokich dygnitarzy państwowych. W środku trybuny loża honorowa Pana Prezydenta Rzplitej.

Trybuny boczne wypełnione szczelnie publicznością. Inaczej na nich dziś jak zwykle. Stroje, mowa, sposób bycia, żywiołowa reakcja na dźwięk wojskowego marsza czy przybycia wysokiego dostojnika — inne niż zazwyczaj. Acha, tu siedzą Polacy z Zagranicy, chłonąc w siebie spojrzeniami, szerokim gestem i uśmiechem tę



Święto strzeleckie na placu Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Na zdjęciu gen. Wieniawa-Długoszowski podpala stos ogniskowy.



Defiladę rozpoczynali podchorążowie, w pięknych historycznych mundurach z 1830 roku.

Polską Rzeczywistość, jaka się im tutaj w całej krasie i potędze objawia.

W rozgwar radosny tłumów pada nagle dźwięk fanfar. 150 tysięcy ludzi tych trybun i tych, co stoją wokół na olbrzymiem polu, zastyga w bezruchu. Pada komenda: „Prezentuj broń!", orkiestry grają Hymn Narodowy. Na lotnisko przybył Pan Prezydent, Towarzyszy Mu I wiceminister Spraw Wojskowych, gen. Kasprzycki, reprezentujący Pana Marszałka Piłsudskiego.

Rozpoczyna się Msza św., którą przed ołtarzem polowym odprawia ks. biskup polowy Gawlina. Po nabożeństwie oddziały wojska schodzą z placu, przegrupowując się do defilady. Nastrój wśród publiczności wzrasta. Tysiące ócz spoglądają w stronę specjalnie przygotowanej trybuny.

Krótkie zapowiedzi z megafonów, rozmieszczonych na placu. Za chwilę rozpocznie się największa chyba w dziejach Polski Niepodległej rewja. Przyjmować ją będzie Pan Prezydent w towarzystwie gen. Kasprzyckiego. Uroczysty to dzień dla Obywatela Zbigniewa. Dziś przecież mija dwadzieścia lat, gdy z krakowskich Oleandrów wyruszył na czele Pierwszej Kadrówki, jako jej komendant.

Z sino niebieskich mgieł deszczowych, brudną płachtą powlekających niebo, słychać coraz wyraźniej turkot eskadr samolotowych. Płyną w stronę trybun coraz większe, wyraźniejsze, głośniejsze. My śliwskie, pościgowe, olbrzymy bombardujące, jednopłatowce i dwupłatowce. Po pięć, po dziewięć, ustawione w trójkąty, wydłużone elipsy, skręcone w płynne linje geometryczne. W górze warkot silników, w dole krzyk entuzjazmu i oklaski.

Rozpoczyna się defilada. Na przedzie podchorążowie w historycznych mundurach z 1830 roku. Wysokie czapy, na których chwieją się rytmicznie białe kity, białe, skrzyżowane na piersiach pasy ładownic, żółte rabaty. Idą równo, twardo wybijając marszowy krok. Wizja dawnej Polski.

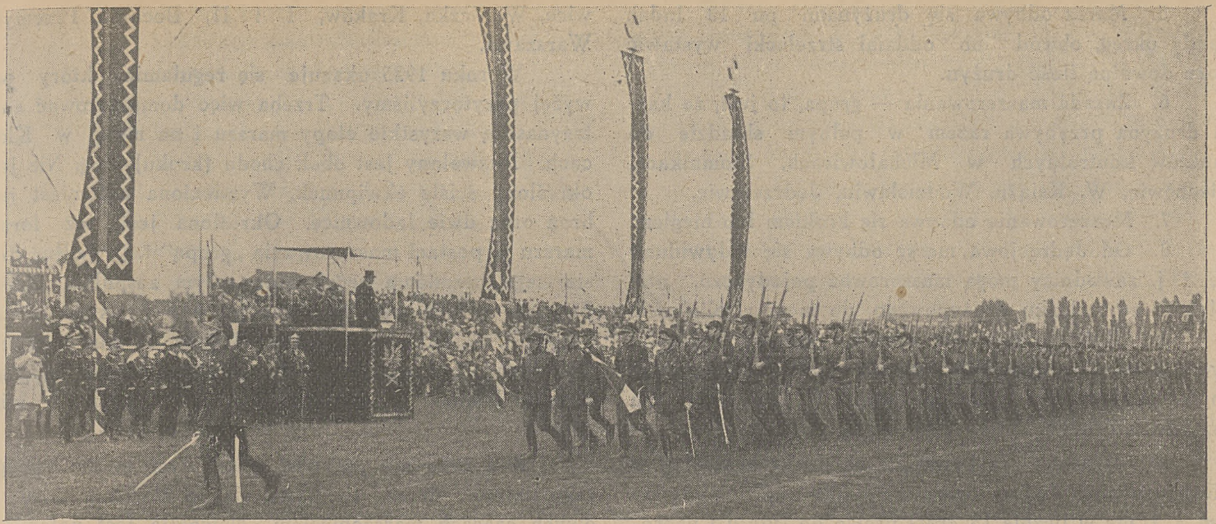
Za nimi, przy dźwiękach zmieniających się kolejno orkiestr, niekończące zda się kolumny: kompanje 21 p. p. — drogie Dzieci Warszawskie, Legja Akademicka 36 p. p. W chwilę potem, witana entuzjastycznemi oklaskami, defiluje swym charakterystycznym, zlekka kołyszącym się krokiem — kompanja marynarki wojennej.

A teraz oddziały zmotoryzowane: kolumna motocykli, samochody pancerne polskiej produkcji, maleńkie, w niebiesko-brunatne plamy, czołgi i ciężkie gąsienice cielsk czołgów Vickersa. Suną c. k.-my i baon piechoty na samochodach, długa kolumna pontonów i pułk radjotelegraficzny. Pontonów jest stosunkowo niewiele, głos wszystkowiedzącego megafonu uprzedził, iż reszta zajęta jest na południu Polski przy nieskończonej jeszcze akcji ratowniczej.

Sunie teraz najeżona długiemi szyjami luf armatnich — artylerja przeciwlotnicza i kolumna reflektorów. Wśród zebranych żywsze poruszenie, bo oto przed trybunę reprezentacyjną zajeżdża cwałem orkiestra kawaleryjska.



Defilada oddziałów zmotoryzowanych.



Sprawnie defilujący pułk Zw. Strzeleckiego prowadził Kmdt Okręgu stołecznego ob. mjr Jabłoński.

Furkocą proporce lanc, drży ziemia pod uderzeniami kopyt końskich. Szumnie i buńczucznie defilują galopem oddziały kawalerji z gen. Wieniawą - Długoszowskim na czele. Mijają w błyskawicznem tempie, witane grzmotem oklasków, szwadrony szwoleżerów im. Marszałka Piłsudskiego, 7 pułk ułanów, dalej — 4 p. s. k., 5 p. ułanów, 2 szwadron pionierów. Za kawalerją głuchym turkotem poprzedzone pędzą galopem baterje 1-go i 12-go D. A. K.-. Defilada wojskowa zamknięta.

Dywizję oddziałów P. W. otwierają poczty sztandarowe Zw. Peowiaków, Legjonistów, Rezerwistów, Obrońców Ojczyzny, Oficerów Rezerwy, Legjonu Puławskiego i innych. Za pocztami maszerują oddziały P. W. kolejowego, pocztowego, Związku Rezerwistów i pułk (trzy bataljony) Związku Strzeleckiego, prowadzony przez Komendanta Okręgu Stołecznego ob. mjr. Kozłowskiego. Doskonale reprezentujące się bataljony strzeleckie witają oklaski publiczności. Nie wszystkie to jednak oddziały Strzelców, zgromadzonych na lotnisku. Kilka kompanij Z. S. pod dowództwem ob. pow. Korsaka nie bierze udziału w defiladzie. Po skończonej rewji będą brać udział i organizować olbrzymi pochód Polaków z Zagranicy, spieszących z hołdem do Belwederu.

Po strzelcach ukazują się oddziały P. W. Kobiet, oddziały harcerskie i samochody L. O. P. P. z załogą w strojach przeciw-iperytowych. Pan Prezydent schodzi z trybuny — dwie godziny blisko trwająca defilada skończona. Olbrzymi plac zalewa różnobarwne mrowisko ludzkie, skupiając się pod zdaleka widocznemi transparentami ze srebrnemi orzełkami i wymownemi napisami: „Turcja", „U. S. A." „Czechosłowacja" i t. d. To uczestnicy pochodu do siedziby Marszałka.

HISTORJA REGULAMINU DZIESIĘCIU LAT MARSZU SZLAKIEM KADRÓWKI

Jeśli mam skreślić historję regulaminu 10 lat Kadrówki to zdaje się, że najlepiej zrobię zaczynając od regulaminu drugiego marszu, który zachowany jest wiernie w swem brzmieniu w „dziale urzędowym" tygodnika „Strzelec" w numerze 10 z roku 1925.

Zapytać jednak może ktoś—a co stało się z pierwszym regulaminem marszu? Na to pytanie nie umiem odpowiedzieć i mimo skrupulatnych poszukiwań nie udało mi się znaleźć niczego konkretnego w tej materji. Ponieważ jednak poszukiwania ograniczyły się z braku czasu do samej stolicy nie jest wykluczone, że ówczesny Komendant Główny ob. Kierzkowski lub jeden z twórców Kadrówki ob. Muszkiet-Królikowski, autor pierwszego regulaminu, wiedzą o jakimś zachowanym do dzisiaj egzemplarzu pierwszego regulaminu tego historycznego marszu.

Ale wróćmy do zapowiedzianego regulaminu. Oto on w całem dosłownem brzmieniu — 10 paragrafów, jak 10 bożych przykazań:

REGULAMIN MARSZU.

1. Marsz nosi nazwę „Marszu Szlakiem Kadrówki 6 sierpnia 1914 roku".

2. Marsz Kadrówki nosi charakter zawodów drużynowych i indywidualnych o typie wybitnie wojskowym. Jest marszem drogowym na dystansie około 120 km.

3. Marsz Kadrówki odbywa się co roku z początkiem miesiąca sierpnia, po szosie na przestrzeni: Kraków-Miechów-Jędrzejów-Kielce. Start: Kraków-Oleandry. Meta: Kielce-Plac Katedralny.

4. Marsz Kadrówki odbywa się etapami, z obowiązkową conajmniej 10 godzinną przerwą na głównych punktach kontrolnych w Miechowie i Jędrzejowie.

5. Marsz odbywa się drużynami po 13 ludzi. Każdy okręg, obwód lub oddział strzelecki wystawić może dowolną ilość drużyn.

6. Zasada maszerowania — grupa, to jest, że każda drużyna przybywa razem w pełnym składzie do punktów kontrolnych w Michałowicach, Słomnikach, Miechowie, W. Książu, Wodzisławiu, Jędrzejowie.

7. Maszerowanie odbywa się krokiem lub biegiem.

8. Od Jędrzejowa marsz odbywa się indywidualnie, t. j. zawodnicy mogą maszerować pojedyńczo, niezależnie od związku drużynowego, do mety w Kielcach.

9. Ubiór uczestników marszu: polowy, patrolowy, t. j. mundur względnie koszula strzelecka letnia lub wojskowa, karabiny jednego typu, 2 ładownice dla wszystkich drużyn.

10. Drużyna przybywająca na punkt kontrolny w Miechowie albo Jędrzejowie w stanie zdekompletowanym, t. j. nie w liczbie 13, traci prawo do tytułu i nagrody, chociażby zdołała przybyć do mety w Kielcach pierwszą, względnie jedną z pierwszych drużyn; przybycie w komplecie, chociaż kolejno nie razem, nie dyskwalifikuje drużyny.

Do tego zasadniczego regulaminu dochodzi instrukcja składająca się z 17 paragrafów, mówiąc o kontroli, sędziach i t. p., która jest właściwie niczem innem jak dalszym ciągiem regulaminu. Z instrukcji tej przytaczamy gwoli niewątpliwej ciekawości naszych marszowców następujące paragrafy: 8 — Za ostatnią drużyną posuwa się wóz ambulansowy z opatrunkami i opieką sanitarną. 9 — Każdej drużynie ma prawo towarzyszyć wóz, samochód, czy też inny środek lokomocji, który wiezie potrzebne zawodnikom na postoju rzeczy. Nikt jednak z towarzyszących drużynie niema prawa, pod grozą dyskwalifikacji drużyny, udzielać pomocy w formie wiezienia lub noszenia rzeczy przewidzianych w regulaminie marszu; i 10 — Komenda Główna zobowiązuje się do przygotowania kwater na miejscach postoju. Wyżywienie i inne tego rodzaju świadczenia, należą do zawodników samych, o ile nie będzie udzielona pomoc ze strony komitetów miejscowych.

Od tego pierwszego regulaminu podyktowanego sercem, dzisiaj po 10 latach jesteśmy daleko w przodzie, po szeregu doświadczeń nietylko technicznych, ale i lekarskich, dzięki którym regulamin marszu znajduje się w swej dzisiejszej, łagodnej formie wyczynu wojskowo-sportowego.

Pierwsza Kadrówka w roku 1924 były w pełnem tego słowa znaczeniu swobodnym marszem zespołowym. Poza 7 zespołami 13 osobowemi w marszu wzięło udział 3 zawodników pojedyńczych.

Czas zwycięskiego wówczas zespołu Z. S. Przemyśl wyniósł 24 godzin. i 6 minut, a zawodnika indywidualnego na trasie Jędrzejów-Kielce, Kopjasa z Przemyśla 5 godz. 1 min.

Ponieważ nie posiadam przed sobą ówczesnego regulaminu marszu spodziewam się, że doskonałe opisy tego pierwszego marszu znajdą Czytelnicy wprost we wznowionych reportażach ówczesnych uczestników marszu, jakie w niniejszym numerze „Strzelca" znajdziecie. W tym pierwszym marszu wzięły udział zespoły: Katowice, Wieliczka, Kraków, I i II, Bochnia, Przemyśl, Warszawa.

W roku 1925 ukazuje się regulamin, który powyżej przytoczyliśmy. Trzeba więc domaszerować całą trzynastką wszystkie etapy marszu i na metę w Kielcach. Dozwolony jest obok chodu (kroku) bieg. Nie jest określony ściśle ekwipunek. Wymieniona natomiast jest broń oraz dwie ładownice. Określona jest też forma marszu w postaci maszerowania „grupą" t. j. według dzisiejszego brzmienia regulaminu całym zespołem razem. Startuje w tym roku 14 zespołów, a zwycięstwo odnosi zespół Z. S., Kraków, w czasie 18 godz. 18 min. i 18 sek. Zwycięstwo indywidualne na ostatnim etapie osiągnął strzelec Kmicic z Krakowa w czasie 4 godz. 1 min. 44 sek.

Rok 1926 nie przynosi specjalnych zmian samego regulaminu. Marsz rozgrywa się po staremu, t. zn. w owych czasach marszobiegiem. Nowością jest natomiast udział w marszu drużyn wojskowych: W marszu bierze udział 66 zespołów strzeleckich oraz 3 wojskowe. Poza tem pierwszy raz do marszu stanęła sekcja kobieca — 7 strzelczyń. Ważnem jednak dla historji marszu jest ofiarowanie nagród jednorazowych przez Pana Prezydenta R. P. w postaci 13 zegarków oraz przez Pana Marszałka Piłsudskiego w postaci portretu z własnoręczną dedykacją, i nowa nagroda wędrowna w postaci wazy kryształowej ufundowanej przez gości zagranicznych Estonji, Finlandji i Łotwy. Zwycięża 27 p. p., Częstochowa w czasie 16:28:47 zaś ze strzelców zajmują pierwsze miejsce Orlęta, Kraków.[1])

Na jesieni tegoż roku zostaje wydany pierwszy wielki, należycie rozszerzony i uzupełniony wynikami poprzednich trzech marszów, regulamin. Regulamin opracował ob. insp. Muszkiet-Królikowski. Działy pomocnicze opracowali ob. ob.: Czaki, Drzewiecki, kmdt. Z. S. Kierzkowski, dr. Freyd, kpt. Fularski, kpt. Kurleto, Z. Glinicki, M. Witekówna, J. Wójcik. Rozkaz wprowadzający w życie ów przełomowy regulamin brzmiał następująco:

Warszawa, dn. 18 października 1926 r.

ZWIĄZEK STRZELECKI
KOMENDA GŁÓWNA
Warszawa,
Al. Jerozolimskie 27/3.
L. dz. 5238/26.

Wszystkie zamieszczone niżej instrukcje i regulaminy dotyczące IV „Marszu Szlakiem Kadrówki", a mianowicie:

a) Regulamin „Marszu Szlakiem Kadrówki",
b) Regulaminy 5 nagród wędrownych,[2])
c) Regulamin organizacyjny marszu,

---

[1]) W tym roku pojawiają się pierwsze nagrody wędrowne w postaci puharu marmurowego Komitetu Kieleckiego, oraz posążka Związku Pol. Związków Sportowych.

[2]) Do 3 nagród wędrownych poprzednich doszły nagrody Pana Prezydenta i Pana Marszałka Piłsudskiego.

d) Regulamin dla zespołów żeńskich,
f) Instrukcja kontroli wyników,
g) Instrukcja dla kwatermistrza,
h) Instrukcja dla kwatery sztabu marszu,
i) Instrukcja dla służby sanitarnej,
j) Instrukcja dla służby likwidacyjnej.
k) Przepisy dla gości i prasy,
l) Poradnik dla drużynowych

— zatwierdzam.

Wszystkie natomiast regulaminy, instrukcje i przepisy uprzednio wydane dla Marszu Szlakiem Kadrówki — unieważniam.

Kierzkowski
Komendant Główny.

Można śmiało powiedzieć, że był to pierwszy zrąb regulaminu należycie opracowanego, na którym bazowały się wszystkie późniejsze przeróbki regulaminu.

Nadmienić tu musimy, że regulamin ten podawał juś ścisłe wyekwipowanie, następnie, że można było dać współtowarzyszowi różne części ekwipunku do noszenia, ponadto § 10 dozwalał na ostatnim etapie przebrać się w strój lekkoatletyczny do biegu indywidualnego z tem, że jednak cały swój ekwipunek musiał zawodnik nieść sam. Marsz dalej odbywa wdg § 12 marszem lub biegiem. Dalej też na etapy i mety trzeba koniecznie przybywać w trzynastkę. W regulaminie dla strzelczyń przewidywano marsz trzech rodzajów: a) marsz na przestrzeni jednego etapu, b) marsz na przestrzeni dwu etapów, marsz na przestrzeni trzech etapów.

Mistrzostwo Kadrówki r. 1927 zdobył 42 p. p., Białystok, w czasie 15:13.00 w grupie zaś Z. S. Krasnystaw w czasie 15:54:27. Zwycięstwo indywidualne strzelec Urbański z Piotrkowa.

Regulamin roku 1928 przynosi jedną zasadniczą zmianę, a mianowicie podział drużyn na kategorje: I — Strzeleckie, II — Wojskowe, III — P. W. i stowarzyszeń sportowych, IV — Żeńskich. Sprecyzowano wyraźniej rodzaj ekwipunku i ubioru. Wyznaczono czas maksymalny poszczególnych etapów, którego nie można przekroczyć pod groźbą dyskwalifikacji.

Odnośnie badań lekarskich, które w poprzednim roku obywały się jedynie badaniami na 30 dni przed marszem, w obecnym regulaminie wymagane jest badanie na 14 dni przed marszem pozatem każdy zawodnik musi się poddać ponownemu badaniu lekarskiemu w Krakowie. Marsz odbywa się nadal marszobiegiem. Ponieważ jednak dały się zauważyć wówczas pewne poważne na marszu przeforsowania, autor regulaminu ob. Muszkiet-Królikowski ufundował nagrodę dla tego zespołu strzeleckiego, który wszystkie etapy marszu przejdzie w zespole, nie rozczłonkowując się na ostatnim etapie. Była to więc tendencja uzdrowotnienia marszu, która w całej pełni przyszła dopiero w trzy lata później.

Mistrzostwo Kadrówki w r. 1928 zdobywa w grupie wojskowej 21 pp. Warszawa, w grupie strzeleckiej Z. S. Lublin w grupie stowarzyszeń i innych organizacyj P. P. Warszawa.

Zaznaczyć też tu musimy, że rok 1928 był pierwszym rokiem, w którym ograniczono liczbę zespołów do 4 z okręgów, i to zespołów wyeliminowanych w marszach okręgowych, gdy natomiast poprzednio można było zgłaszać bez eliminacji dowolną ilość zespołów.

W tymże roku figuruje w regulaminie, że Związek Strzelecki zobowiązuje się do wyżywienia zawodników na własny koszt, gdy poprzednio działo się to jedynie warunkowo t. z. w miarę odpowiednich lokalnych przygotowań. *(C. d. n.).*

ECHA NARODOWYCH ZAWODÓW STRZELECKICH, MYŚLIWSKICH I ŁUCZNICZYCH

W Numerze 30 „Strzelca" podałem słów kilka o Narodowych Zawodach Strzeleckich. W niniejszym artykule omówię ich przebieg i wyniki.

Obecne Narodowe Zawody nosiły odmienny charakter, niż w latach poprzednich, były przeprowadzone po raz pierwszy na zasadzie dwustopniowej eliminacji. Pierwsze z nich to zawody przeprowadzone w Okręgach i Podokręgach Z. S., była to eliminacja na drodze korespondencji, druga to właściwe Narodowe Zawody, w dniach 15 i 16 lipca strzelania treningowe, mające na celu umożliwienie zawodnikom poznania nowego terenu, jak również przygotowanie sobie broni, a 17, 18, 19, 20 i 21 strzelania główne.

Pierwsza eliminacja przeprowadzona została w ten sposób, ażeby z jednej strony umożliwić mistrzom zeszłorocznym, tak jednostkowym jak i zespołowym, obronę ich tytułów, z drugiej zaś dopuścić do zawodów wszystkich tych, którzy mieli szanse na zwycięstwo.

Eliminacja przeprowadzona bardzo starannie, oparta była o wynik strzelań eliminacyjnych, Narodowe Zawody bowiem w tegorocznem ich ujęciu były wyłącznie rozgrywką o mistrzostwo Polski i zastosowanie tej zasady eliminacji udało się w zupełności.

Wysoki i dobrze wyrównany poziom zawodników jest tego najlepszym potwierdzeniem, potwierdza również tę zasadę duży procent udziału zawodników uprawnionych do Zawodów, który w roku obecnym wyniósł około 90%.

Poziom w strzelaniu jest istotnie rekordowy. Ilość 27 pobitych rekordów może chyba każdego zadowolić. Wielką i miłą niespodziankę sprawiły osiągnięte wyniki w strzelaniach myśliwskich.

Fenomenalne wprost wyniki strzelań do

rzutków, wyrównanie przez Kiszkurnę rekordu światowego, pobicie przez por. Zaleskiego wyników najlepszych strzelców świata w strzelaniu podwójnem do jelenia, rokują jaknajlepsze nadzieje na przyszłość.

Do dodatnich wyników Zawodów również zaliczyć należy duże zainteresowanie, jakie one wywołały w prasie stołecznej. Poświęcała ona bowiem zawodom już nie — jak ongi — skromne kilkuwierszowe wzmianki, ale całe strony.

Strona organizacyjna Zawodów przedstawiała się wzorowo — a nie było to łatwem, bowiem zawiodły w ostatniej i najgorętszej chwili Zawodów poczynania Komitetu, który mimo wysiłków kilku jednostek, niestety, ciążącego zadania na nim nie wypełnił.

Tak doskonałe udanie się zawodów zawdzięczać należy jedynie gorliwej i niezmordowanej pracy istotnych organizatorów Zawodów, w pierwszym rzędzie sędziom i kierownikom strzelań, w znacznej większości rekrutujących się z członków Z. S.

Wyniki strzelań przedstawiają się następująco:

W karabinie wojskowym w konkurencji: Kb. 1 Sawicki Michał (H. K. S. Ł. W-wa) — 320/400 pkt. zespół O. K. X. — Przemyśl 893/1200 pkt. Kb. 3 Sawicki Michał (H. K. S. Ł. W-wa) — 177/200 pkt. zespół H. K. S. Ł. W-wa 517/600 pkt. *nowy rekord Polski.* Kb. 21 kpt. Przybylski Wład. K. O. P — 400/400 pkt. w czasie 64,3 sek. na 80 sek. dopuszczal. *nowy rekord Polski,* zespół W. K. S. 7 P. P. Leg. — 1200/1200 pkt. w czasie 226,9 sek. na 240 dopuszczalnych *nowy rekord Polski.* Kb. 1 Kb. 21 Kpt. Pilch Michał K. O. P. 703/800 pkt. zespół W. K. S. Rembertów — 2070/2400 pkt.

W karabinie dowolnym w konkurencji: Bd. 1. Rutecki Edmund W. K. S. „Legja" W-wa — 506/600 pkt. zespół W. K. S. Rembertów — 1423/1800 pkt.

W pistolecie wojskowym w konkurencji: Pw. 1. kpt. Kirkin Kazimierz K. O. P. — 153/180 pkt. zespół K. O. P. — 429/540 pkt. *nowy rekord Polski.* Pw. 6. kpt. Pilch Michał K. O. P. — 200/210 pkt. zespół K. O. P. — 550/630 pkt. *nowy rekord Polski.* Pw. 1 — Pw. 6. kpt. Pilch Michał K. O. P. — 340/390 pkt. *wyrównanie rekordu,* zespół K. O. P. 979/1170 pkt. *nowy rekord Polski.*

W pistolecie dowolnym w konkurencji: Pd. 1. mjr. Wrzosek Jan 9 P. P. Leg. — 525/600 pkt. *nowy rekord Polski.* Zespół Zw. Strz. W-wa Śródmieście 1485/1800 pkt. Pd. sylw. 1. Golański Michał Z. S. W-wa 20/195 pkt. na możliwych 20 trafnych 200 pkt. zespół Z. S. W-wa Śródmieście — 60/581 pkt. na możliwych 60 trafnych 600 pkt. *nowy rekord Polski.*

W karabinku bocznego zapłonu w konkurencji: Bzd. 1. Sulewski Tadeusz A. Z. S. Lwów — 571/600 pkt. *wyrównanie rekordu Polski,* zespół A. O. Z. S. Kraków — 2757/3000 pkt. Bzd. 13. Rutecki Edmund W. K. S. „Legja" Warszawa 1101/1200 pkt. zespół Z. S. Śródmieście Warszawa 5351/6000 pkt. Bzd. 10. kpt. Gościewicz Bolesław Z. S. Łódź pkt. 356/400 zespół Z. S. Śródmieście W-wa pkt. 1679/2000 Bzd. 11. Rutecki Edmund W. K. S. „Legja" W-wa pkt. 374/400, zespół Z. S. Śródmieście W-wa pkt. 1780/2000 *nowy rekord Polski.* Bzd. 12. Sawicki Michał H. K. S. Ł. W-wa pkt. 389/400, zespół Z. S. Śródmieście W-wa pkt. 1888/2000. Bz. szkol. 10. st. sierż. Dąbrowski Michał C. W. Piech. Rembertów pkt. 383/400, zespół W. K. S. Rembertów — 1123/1200 pkt. Bz. kraj. 10. ppor. Matuszak Andrzej 4 P. P. Leg. Kielce pkt. 379/400 *wyrównanie rekordu Polski,* zespół K. O. P. — pkt. 1094/1200.

W broni myśliwskiej w konkurencji: Mśr. 1. Kiszkurno Józef P. Z. Stow. Łow. W-wa, rzutków 298/300 *nowy rekord Polski — wyrównanie rekordu światowego.* Mśr. 4. Kiszkurno Józef P. Z. Stow. Łow. trafień 27/30, *wyrównanie rekordu Polski.* Mk. 1. dr. Ciążyński Józef Br. Kurk. Leszno pkt. 110/150, *nowy rekord Polski,* zespół W. K. S. „Legja" W-wa pkt. 270/450 *ustalony rekord Polski.* Mk. 2. por. Zaleski Kazimierz 34 P. P. B. Podlaska pkt. 208/300, *nowy rekord Polski — przekroczenie o 28 pkt. wyniku na międzynarodowych Zawodach* we Lwowie w 1931 r., zespół W. K. S. „Legja" W-wa — pkt. 423/900, *ustalony rekord Polski.* Mk. 5. por. Zaleski Kazimierz 34 P. P. B. Podlaska pkt. 100/150, zespół W. K. S. „Legja" W-wa pkt. 265/450 *nowy rekord Polski.* Mk. 6. Ziegenhirte z P. Z. Strz. Łow. pkt. 197/300 *nowy rekord Polski.*

Łuki w konkurencji: panów: Ł. 12. — Krajewski Janusz Z. S. „Ochota" W-wa pkt. 170/840, zespół Z. S. pkt. 417/2520. Ł. 9. — Łotocki Zygmunt Z. S. „Śródmieś-



Na strzelnicy w czasie Narodowych Zawodów Strzeleckich w Anglji.

Zawody strzeleckie strzelców huculów.

cie" W-wa pkt. 295/720, zespół Z. S. pkt. 670/2160. Ł. 5. — Twardowski Marjan H. K. S. Ł. W-wa pkt. 348/600, zespół H. K. S. Ł. W-wa pkt. 913/1800. Ł. 3. — Twardowski Marjan H. K. S. Ł. W-wa pkt. 299/480, zespół Z. S. W-wa — pkt. 758/1440 Ł. 12 — Ł. 9 — Ł. 5 — Ł. 3. Łotocki Zygmunt Z. S. „Śródmieście" W-wa pkt. 1043/2640, zespół Z. S. W-wa pkt. 2727/7920. Ł. 17. Krajewski Janusz Z. S. „Ochota" W-wa pkt. 13 na 15 trafnych, pań: Ł. 10. Kurkowska-Spychajowa Janina K. S. Rodz. Wojsk. W-wa pkt. 348/960. Ł. 6. Kurkowska-Spychajowa Janina W-wa pkt. 727/1200, *nowy rekord Polski*. Ł. 2 Trajdosówna St.Z.S.P. K. O. W-wa pkt. 131/240. Ł. 10 — Ł. 6 — Ł. 2. Kurkowska Spychajowa pkt. 1176/2400 *nowy rekord Polski* Ł. 17 Kurkowska Spychajowa pkt. 12 na 15 trafnych.

NARODOWE ZAWODY KOBIECE.

W pistolecie wojskowym w konkurencji Pw 1 Stępniewska J. K. S. Rodz. Wojsk Tarnopol pkt. 146/180, Zespół Kob. Kl. Strzel. W-wa pkt. 330/540.

W pistolecie dowolnym w konkurencji: Pd. 1. Radomska - Ziółkowska Janina K. K. S. pkt. 476/600, *nowy rekord Polski*, zespół Kob. Kl. Strzel. W-wa pkt. 1230/1800 *nowy rekord Polski*. Pd. sylw. 1. Stępniewska Julja K .S. R. W. Tarnopol, pkt. 18/167, na możliwych trafnych 20 pkt. 200.

W karabinku bocznego zapłonu w konkurencji: Bzd. 13. Heyduk-Kieresińska Irena A. O .Z. S. Kraków pkt. 1080/1200, *nowy rekord Polski*, zespół Kob. Kl. Strzel. W-wa — pkt. 4268/6000. Bz. 10. Heyduk-Kieresińska Irena A. O. Z. S. Kraków, pkt. 340/400, *nowy rekord Polski*, zespół Kob. Kl. Strzel. W-wa — pkt. 1204/2000. Bzd. 11. Heyduk-Kieresińska Irena A.O.Z.S. Kraków pkt. 359/400, *nowy rekord Polski*, zespół Kob. Kl. St. pkt. 1405/2000. Bzd. 12. Heyduk-Kieresińska Irena A. O. Z. S. Kraków, pkt. 381/400, *nowy rekord Polski*, zespół Kob. Kl. Strzel. W-wa pkt. 1659/2000. Bz. szkol. 10. Stępniewska Julja K. S. Rodz. Wojsk. Tarnopol pkt. 357/400, zespół K. S. Rodz. Wojsk. — pkt. 1036/12000, *nowy rekord Polski*. Bz. kraj. 10. Jagodzińska Marja K. S. R. W. — pkt. 358/400, zespół K. S. Rodz. Wojsk. — pkt. 1022/1200.

Szczegółowe omówienie wyników i rekordów oraz tabele porównawcze znajdą Czytelnicy w Nr. 4 „Przeglądu Strzeleckiego i Łuczniczego"

FINANSE KLUBÓW SZYBOWCOWYCH

Pisaliśmy na tem miejscu nieraz, dając ścisłe wskazówki co do organizacji naszego szybownictwa, która winna w roku bieżącym otrzymać odpowiednie podwaliny, jużto przez przygotowanie sobie odpowiedniej kadry instruktorskiej, jużto gdzie taka istnieje, przez przygotowanie sprzętu szybowcowego.

A więc, przygotowanie kadry instruktorskiej i sprzętu szybowcowego. Jasnem jest to, że na jedno i drugie potrzeba kapitałów. Tylko z tą różnicą, że na jedno mniej a na drugie więcej! Pomówny najpierw o instruktorach. Kogo można szkolić? W zasadzie każdego członka Z. S., który odpowiada warunkom zdrowotnym, co winien stwierdzić lekarz danego okręgu W. F. i P. W. Szkolenie takie na instruktora jest jednakże ryzykowne w tym wypadku, gdyż posyłając t. zw. element surowy, nie mamy jeszcze pewności czy da on pożądane rezultaty. Dlatego też lepiej pójść po linji wysłania już takich kandydatów Z.S., którzy przeszli latanie podstawowe i posiadają już kategorję pilotów szybowcowych —B—, względnie są pilotami motorowymi. Tych ostatnich wysłać najlepiej, gdyż umieją oni latać zupełnie i szkolenie ich w pilotażu szybowcowem ogranicza się zwykle do uzu-



Na strzeleckim posterunku. *Fot. T. Morawski.*

pełnienia wiadomości specjalnych, potrzebnych instruktorowi. Zwykle, taki pilot motorowy z rezerwy, odsłużył już swoją powinność wojskową i posiada więcej warunków do szkolenia innych, aniżeli młody przedpoborowy adept.

Z tą chwilą gdy oddział posiada takiego specjalistę, może zwrócić się do Komendy Głównej i po nadesłaniu odpowiednich dokumentów (między innemi i zobowiązanie się do bezinteresownego szkolenia przez krótki czas) pieniądze potrzebne na opłatę szkolną zostają wysłane wprost do szkoły szybowcowej, którą dany kandydat chce ukończyć. W ten sposób urośnie nasza ideowa kadra instruktorów szybowcowych.

Widzimy więc, że władze nasze w zrozumieniu tych trudnych warunków pomyślały już o niezbędnej pomocy, dla odpowiednich zarodków Klubów szybowcowych.

Nieco inaczej przedstawia się sprawa zakupu szybowców. Te mogą być albo zakupywane wprost w wytwórniach po cenie od 1400—1800 złotych, przez odnośne Zarządy Klubów egzystujących, lub tworzących się, przyczem fabryki przy zamówieniu zezwalają na dokształcenie u nich personelu technicznego, który potem może z licencji wykonywać szybowce u siebie. Albo posiadając odpowiednio fachowy personel, zakupić licencję szybowca i budować odrazu po taniej cenie u siebie. Tak naprzykład zrobił oddział Z. S. Ludwików (podokręg Kielce). Tak zrobił oddział lotniczy w Bydgoszczy i tak zdaje mi się robi obecnie Lwów. Zgóry zaznaczam jednakowoż, że tam znajdowali się odpowiedni fachowcy i warunki. Gdzieindziej może to dać niedobre rezultaty, a specjalnie tam, gdzie to chcą robić dyletanci. Każdy bowiem szybowiec musi przejść przez kontrolę techniczną biura „Veritas" z ramienia Ministerstwa Komunikacji.

Teraz o funduszach: Skąd je wziąć? Ta sprawa musi być załatwiona przez odpowiednie towarzystwa przyjaciół Klubów szybowcowych. Tam gdzie ich niema, tam należy je stworzyć. Od czegóż mamy naszą sprężystą i żywotną organizację? Skąd wzięliśmy ten przydomek, że u nas grupują się ludzie czynu? Należy tylko odpowiednio sprawę ująć a pieniądze się znajdą. Tembardziej, że miesięczny budżet już w kwocie 150 zł. pozwoli nam rozpocząć prace. Nie należy sięgać zawysoko odrazu, lecz rozpocząć pracę od podstaw. I jeszcze pamiętajmy o jednem, aby za szybownictwo brali się tacy co go kochają, co widzą że tą drogą przygotujemy pewne zastępy młodych ludzi, z których państwo będzie miało taką a taką korzyść.

Władze zrobiły wszystko, by nam dać możność pokazania co umiemy, my zaś postarajmy się nie zawieść pokładanego w nas zaufania. Do czynu obywatele!

Pilot.

STRZELCY ZAGRANICZNI W WARSZAWIE

6 b. m., w dniu święta strzeleckiego Naczelne Władze Związku Strzeleckiego podejmowały przybyłych licznie na Zjazd Polaków z Zagranicy — członków Związku Strzeleckiego z Francji i Belgji (Okręg XII Z. S.), członków polskiej organizacji sportowej w Brazylji „Junak", przedstawicieli sportu polskiego w Gdańsku i innych.

Przyjęcie odbyło się w Centrum Wyszkolenia Związku Strzeleckiego przy ul. Łazienkowskiej, a zaszczycili je swoją obecnością: gen. bryg. Stefan Strzemiński delegat Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Kurytybie, Płk. dypl. Władysław Kiliński Dyrektor Państwowego Urzędu WF. i PW., mjr. pilot Skarżyński, Ob. Aleksander Lisiewicz, Prezes Zarządu XII Okręgu Z. S. (Paryż), ob. Edmund Stranek Komendant XII Okr. Z. S., ob. Inż. Zaleski Prezes Zarządu podokręgu Z. S. w Metz, ob. Leon Urbaniak komendant podokręgu Z. S. w Lille i inni.

Gości zagranicznych podejmował ob. Franciszek Paschalski Prezes Zarządu Głównego Z. S. i ppłk. Marjan Frydrych Komendant Główny Z. S.

Wśród nader serdecznego nastroju Prezes Paschalski wygłosił przemówienie okolicznościowe. W imieniu strzelców we Francji i Belgji przemawiał ob. Urbaniak.

Przychylając się do licznych próśb Obywateli-Fotografów, którzy z powodu powodzi nie mogli wykonać i nadesłać zdjęć w wyznaczonym terminie, zdecydowaliśmy się

II-gi WIELKI KONKURS FOTOGRAFICZNY

przedłużyć do 15 września b. r.

Zdjęcia na konkurs nadsyłać mogą zarówno Ci, którzy do konkursu do tej pory stanąć nie mogli, oraz wszyscy, których zdjęcia znajdują się już w Redakcji. Pożądane pomysłowe i ciekawie ujęte sceny z życia strzeleckiego.

Z TYGODNIA

PAN PREZYDENT W AKCJI POMOCY POWODZIANOM.

Dnia 29 ub. m. Pan Prezydent wygłosił przez radjo przemówienie poświęcone sprawie niesienia pomocy dla ludności dotkniętej klęską powodzi. Nawołując społeczeństwo polskie do ofiarności Pan Prezydent zaznaczył, że żadna rodzina pozbawiona dachu nad głową i chleba nie może być ominięta przez akcję przeciwpowodziową. Przemówienie Pana Prezydenta wywołało żywy oddźwięk wśród szerokich rzesz Polonji polskiej zagranicą.



Nowy olbrzym powietrzny sowieckiego lotnictwa.

AKCJA POMOCY DLA TERENÓW DOTKNIĘTYCH KLĘSKĄ POWODZI.

Akcja przeciwpowodziowa prowadzona pod kierunkiem rządu przy współudziale i ofiarności całego społeczeństwa energicznie posuwa się naprzód. Na posiedzeniu z dnia 31 ubiegłego m. Rada Ministrów przyznała ministrowi Spraw Wewnętrznych Zyndram Kościałkowskiemu kredyt w kwocie 500 tysięcy zł. na koszty związane z likwidacją strat wyrządzonych przez powódź. Ponadto Rząd wysłał dotychczas do dyspozycji Komitetu Pomocy ofiarom powodzi 50 ton soli (bydlęcej oraz jadalnej) oraz 315 ton mąki. Odbudowa linij kolejowych i dróg szosowych na terenie Małopolski Zachodniej idzie w szybkiem tempie, min. Kominikacji Butkiewicz osobiście czuwa nad całokształtem przeprowadzanych prac reperacyjnych. Zjazd wojewodów z terenów objętych powodzią odbył pod przewodnictwem ministra Kościałkowskiego konferencję, poświęconą ustaleniu rozmiarów klęski oraz wynikłych stąd strat. W akcji pomocy dla powodzian biorą udział wszystkie instytucje rządowe, społeczne oraz stowarzyszenia na terenie całej Rzeczypospolitej. M. in. PKO. zadeklarowało 5 miljonów a Bank Gosp. Kraj. 100 tysięcy zł., wraz z jednoczesnem przyznaniem ulg dla dłużników zamieszkałych na terenach objętych powodzią. Żywe zainteresowanie i wielką ofiarność okazały wszystkie organizacje Polaków z Zagranicy. Silny oddźwięk wywołała klęska powodzi wśród państw europejskich. Mussolini przesłał na rzecz powodzian 200 tys. zł. Królowa Belgijska Elżbieta 10.000 fr. Według dotychczasowych obliczeń wpłynęło już na powodzian około 1.500.000 zł. Na posiedzeniu Ogólnopolskiego Komitetu przewodniczący b. min. Hubicki orzekł, że akcja pomocy powodzianom prowadzona będzie przez dłuższy czas aż do przyszłych zbiorów t. j. do połowy lipca 1935 r.



Kondukt żałobny ze zwłokami prezydenta Hindenburga przechodzi przez ulice Tannenbergu.

ŚMIERĆ PREZYDENTA RZESZY NIEMIECKIEJ HINDENBURGA.

W dniu 2 sierpnia zmarł w dobrach swych w Neudeck Prezydent Rzeszy gen. feldmarszałek Hindenburg. Na obszarze całych Niemiec ogłoszona została żałoba, na wieść o śmierci zewsząd napływają depesze kondolencyjne na ręce syna zmarłego, pułkownika Hindenburga oraz kanclerza Hitlera. B. cesarz Wilhelm przysłał depeszę w imieniu cesarskiej rodziny Hohenzollernów oraz wieniec ze wstęgą o barwach cesarskich z napisem „Memu Wielkiemu Marszałkowi". Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się 6-go sierpnia mszę żałobną i defiladą wojskową w Neudeck, poczem wspaniały kondukt żałobny wyruszył z Neudeck, do Tannenbergu, miejsca słynnego zwycięstwa niemieckiego nad wojskami rosyjskiemi w r. 1914. Zwłoki prezydenta Hindenburga spoczęły w „Wieży Wodzów" w obrębie wielkiego pomnika Tannenbergskiego wzniesionego na cześć Hin-

denburga. Pogrzeb w dniu 7 sierpnia zgromadził w Tannenbergu około 200 tysięcy ludzi, w uroczystościach pogrzebowych wziął udział cały rząd Rzeszy, przedstawiciele wszystkich niemieckich domów książęcych, przedstawiciele poszczególnych państw, wojsko, organizacje polityczne i społeczne i tłumy cywilnej publiczności. Po nabożeństwie żałobnem kanclerz Hitler wygłosił przemówienie, poświęcone zasługom i znaczeniu wielkiego wodza i męża stanu powojennych Niemiec. W dniu pogrzebu Hindenburga w ewangelickich kościołach w Warszawie, Poznaniu, Katowicach i Krakowie odbyły się uroczyste msze żałobne.— Wobec śmierci prezydenta Hindenburga rząd niemiecki na nadzwyczajnem posiedzeniu uchwalił ustawę dotyczącą urzędu prezydenta Rzeszy, która łączy urząd prezydenta z urzędem kanclerza. W ten sposób pełnia władzy wykonawczej przeszła w ręce Adolfa Hitlera, który jako wódz jedynej partji w Niemczech, kanclerz, prezydent i wódz naczelny sił zbrojnych Niemiec jest dziś na świecie mężem stanu o największej władzy.

Z POBYTU MINISTRA J. BECKA W ESTONJI.

Wizyta ministra Józefa Becka w Estonji uważana jest przez prasę zagraniczną za dalsze posunięcie na drodze przyjaznego układu stosunków między Polską a państwami wschodniej Europy. Podczas pobytu w Tallinie min. Beck przeprowadził szereg rozmów dyplomatycznych z min. spraw zagranicznych Estonji Seljamaa, w wyniku których został ogłoszony wspólny komunikat polsko-estoński stwierdzający zgodność poglądów na pokojową współpracę między obu państwami. W powrotnej drodze do kraju min. Beck zatrzymał się w Rydze, gdzie był gościem rządu łotewskiego. W przemówieniu swem na konferencji prasowej w Rydze pan minister zaznaczył, że „Dobre sąsiedzkie stosunki są najlepszą podstawą pracy pokojowej", stwierdzając zarazem, iż dzięki szeregowi układów, jakie Polska zawarła z państwami wschodniemi, wytworzyła się już atmosfera spokoju i przyjaźni we wschodniej Europie.

ZAMACH STANU W WIEDNIU.

W ostatnich dniach ub. m. Austrja była widownią krwawych rozruchów narodowo-socjalistycznych.

25 lipca do Urzędu Kanclerskiego w Wiedniu wkroczył oddział uzbrojonych terorystów narodowo-socjalistycznych i uwięził przebywających w nim ministrów. Ofiarą teroru padł kanclerz Dollfuss, który ciężko ranny zmarł po upływie paru godzin. Powstanie, które szerokim pasem objęło znaczną część kraju, powodując wszędzie bratobójcze walki, zostało stłumione po upływie paru dni przez wojska rządowe. Obliczenie strat wykazuje 78 zabitych i 167 rannych po stronie sił rządowych oraz przeszło 200 osób zabitych po stronie powstańców. Śmierć Kanclerza okryła żałobą Austrję, pogrzeb odbył się 28 lipca w Wiedniu przy udziale delegacyj wszystkich państw europejskich. W myśl testamentu politycznego zostawionego przez zmarłego Kanclerza, prezydent Miklas mianował Kanclerzem dotychczasowego ministra oświaty Schuschnigga, wicekanclerzem został mianowany Starhemberg. Nowy kanclerz Austrji jest zdecydowanym przeciwnikiem ruchu hitlerowskiego i według opinji prasy europejskiej, poprowadzi politykę po linji głównych wytycznych swego poprzednika oraz niezależności Austrji od Niemiec.

WIZYTA FLOTY POLSKIEJ W LENINGRADZIE.

W ostatnich dniach lipca miała miejsce pierwsza w historji wizyta polskiej siły zbrojnej morskiej w Rosji. Okręty polskie „Burza" i „Wicher" prowadzone przez kontradmirała Unruga witane były na przystani w Leningradzie przez przedstawicieli sowieckich władz wojskowych i cywilnych oraz tłumy publiczności. Kontradmirał Unrug udał się następnie do Moskwy, gdzie był gościem rządu sowieckiego. W Leningradzie i Moskwie wydano szereg przyjęć dla uczczenia gości polskich w Rosji. Prasa sowiecka wyraża radość z obecnego układu stosunków polsko-rosyjskich, zmierzających do całkowitego porozumienia między obu państwami.

19 BALONÓW WALCZYĆ BĘDZIE O PUHAR GORDON BENNETTA.

2 sierpnia zamknięta została lista zgłoszeń do tegorocznych zawodów balonów o puhar Gordon Bennetta. Ostateczna liczba zgłoszonych balonów wynosi 19, przyczem Polska zgłosiła 3 balony, Stany Zjednoczone A. P. — 3, Szwajcarja — 3, Niemcy — 3, Francja — 3, Belgja — 2, a Włochy i Czechosłowacja po jednym balonie.

LOTNICY SOWIECCY W POLSCE.

28 ub. m. przyleciała do Warszawy eskadra sowiecka, złożona z trzech wielkich samolotów wojskowych pod dowództwem z-cy szefa sztabu armji sowieckiej gen. Mieżeninowa. Gen. Mieżeninow po zwiedzeniu lotniska na Okęciu pod W-wą oraz Centrum wyszkolenia lotniczego w Dęblinie wyraził uznanie dla lotnictwa polskiego, oświadczając, że stanowi ono całkowicie nowoczesną flotę powietrzną, odpowiadającą dzisiejszemu poziomowi techniki lotniczej.

MANEWRY LOTNICZE W ANGLJI.

W programie tegorocznych ćwiczeń lotniczych w Anglji kulminacyjnym punktem będzie atak samolotów na Londyn. W ćwiczeniach tych weźmie udział około 500 samolotów do bombardowania oraz myśliwskich, ponadto specjalne oddziały artylerji przeciwlotniczej.

Jeszcze nie wszyscy nadesłali opisy wycieczek krajoznawczych, wypoczynkowych, lub z odwiedzinami do sąsiednich oddziałów

KONKURS TRWA

i w dalszym ciągu nadsyłać można swe prace

W numerze następnym podamy wykaz nowych cennych nagród, które zdobyć można za najlepsze ujęcie tych ciekawych tematów.

OBYWATELSKIE ODDZIAŁYWANIE

Kiedy wśród strzelczyń rozeszła się pogłoska, iż Włada coraz częściej przebywać poczyna w towarzystwie Lutka Gajewskiego, w oddziale zawrzało. Tytuł „pierwszej strzelczyni" jakim ją z okazji zawodów, akademij, czy konkursów wszyscy obdarzali, przecież obowiązywał, a wiadomem było wszystkim dobrze, kto to zacz był ten Gajeszczak. Nie wytrzymała pierwsza Stefka Wróblówna, i kiedy strzelczynie zebrały się w świetlicy, na zwykłą godzinkę szycia i haftu, zagadnęła Władę niby obojętnie:

— No i jak tam ten twój Gajeszczak?

— Dziękuję, dobrze — padła krótka odpowiedź.

— Jak dobrze, to dobrze. Uważaj tylko, by ci go nie odbiła Strażnica, bo on ma powodzenie i wśród strażników granicznych...

Chóralny śmiech przeciął dyskusję. I naraz po nim nawałnicą jęły się sypać w stronę milczącej Włady słowa coraz bardziej ważkie. Dziewczyna siedziała cicha, blada, chwilami tylko zaciskając nerwowo palce. Była w niej taka dziwnie przyczajona siła, iż rwać się poczęły na strzępy rzucane gorączkowo oskarżenia i nagle cisza ogarnęła rozkrzyczaną przed chwilą gromadkę.

— Czy to już wszystko, coście mnie miały do zarzucenia? — nieswoim jakby głosem zapytała po chwili Włada. — Myślałam, że osoba Lutka to moja sprawa wyłącznie prywatna, ale jeśli mówicie, iż wystawiam na szwank opinję całego oddziału, to wobec oddziału powiem, dlaczego to robię! Wiem, że Lutek jest przemytnikiem i że za ładunek tytoniu, jaki przenosił przez granicę siedział w areszcie. Nie jego to wina. Cała rodzina Gajewskich znana jest z tego nietylko w naszej osadzie, ale i w promieniu kilku kilometrów. Postanowiłam poznać Lutka bliżej i wpłynąć, by cofnął się z obranej drogi. Może nie rozumie, iż przemytnictwo to zawód ubliżający godności obywatela, może nie zdaje sobie sprawy z tego, iż ładunki tytoniowych liści, które udało mu się pewnie przewieść przez granicę uszczupliły dochody naszego młodego Państwa, które tyle potrzebuje. Chcę mu to powiedzieć, otworzyć oczy na ohydę tego procederu, bo nie powiedzą mu o tem w domu i nie dowie się wśród tych, u których przebywa. Do naszych strzelców ma zamkniętą drogę, w każdym porządnym domu nie zechcą go widzieć. Ja chcę spełnić to, co wbrew opinji wszystkich jest nie do spełnienia. I już wiem, że mi się uda. Oto cała moja wina.

Dziewczęta słuchały w skupieniu, z milczącym podziwem wpatrując się w zmienioną wzburzeniem twarz Władki. Gdy skończyła, Stefka Wróblówna odruchowo zerwała się z ławki, doskoczyła do Włady i ucałowała ją bez słowa. Gwałt się zaraz podniósł i kolejne obcałowywanie. Wszystko było wyjaśnione i zrozumiane.

— Ale, wiecie co, — zagadnęła po chwili Stefka obywatelki szykujące się do wyjścia, — w niedzielę przyszłą wypada nasze ognisko z występami. Możeby tak zaprosić nietylko strzelców, ale i Lutka Gajewskiego? — Ja nawet wiem, kto się tego podejmie.

— Doskonale! Zaprosimy! — odpowiedział zgodny chór.

STRZELCY NA SZLAKU KADRÓWKI

ŚLADAMI PIERWSZEJ KADROWEJ

W numerze specjalnym, wydanym na 6-go sierpnia, zamieściliśmy wspomnienia 65 żołnierzy I-ej Kompanji Kadrowej z okresu pierwszych dni powstania Legjonów i wymarszu Kadrówki. Dziś oddajemy głos członkom obecnego Związku Strzeleckiego, którzy śladami Pierwszych Żołnierzy Kadrowej szlak Kraków — Kielce przebyli.

Pamiętne są dla mnie uroczystości sierpniowe, które odbyły się w Krakowie w 1922 roku, w obecności Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego. W tym to roku odbył się I-y Zjazd Legjonowy, na który przyjechały równocześnie oddziały strzeleckie ze wszystkich stron kraju.

Wieczorem 5 sierpnia 1922 w historycznych Oleandrach ustawiły się nasze oddziały według okręgów i obwodów. Komendanci okręgów złożyli raporty ob. Malskiemu komendantowi głównemu, który przekazał następnie komendę ob. płk. Olszynie—Wilczyńskiemu (dziś generałowi). Ob. Olszyna—Wilczyński wybrał spośród strzelców, członków „Kadrówki", która miała nocą wyruszyć **Szlakiem Pierwszej Kompanji Kadrowej** do Michałowic (15 klm.). W skład „Kadrówki" weszli poszczególni członkowie ze wszystkich okręgów. Komendę „Kadrówki" objął ob. Wyród z Krakowa, — pierwszego plutonu ob. Dr. Freyd z Warszawy.

Po wydzieleniu „kadrówki", przemówił do niej i do pozostałych 3-ch bataljonów strzeleckich komendant główny ob. Malski, poczem nastąpił odmarsz kompanji do kwater.

Wczesnym rankiem 6 sierpnia 1922 ustawiły się strzeleckie kompanje w Oleandrach. Oddzielnie na prawem skrzydle stanęła „kadrówka". Mimo ulewnego deszczu przybyły tłumy publiczności na historyczne miejsce, uczestnicy Zjazdu Legjonowego, oraz liczne delegacje władz cywilnych i wojskowych. W chwilę potem przybył Naczelnik Państwa. Rozległa się komenda — raport — i ob. Olszyna Wilczyński odczytał pamiętny rozkaz sierpniowy, wydany w chwili wymarszu strzelców w pole.

Padła komenda i „kadrówka" z pieśnią na ustach: „Raduje się serce, raduje się dusza", udała się w nakazanym kierunku, a za nią w odległości 1.000 kroków pomaszerowały pozostałe trzy bataljony strzelców.

W Michałowicach witała i gościła strzelców miejscowa ludność w sposób szczery i serdeczny. Po krótkim

wypoczynku nastąpił powrót strzelców do Krakowa, skąd wyjechali oni do swych rodzinnych stron, uwożąc z sobą wiele niezatartych wspomnień.

Tak obchodzono poraz pierwszy rocznicę Kadrówki w odrodzonej Polsce w roku 1922.

Podobnie zorganizowano rocznicę wymarszu Kadrówki w Krakowie i w roku 1923. Tylko, że nie było już wtedy zjazdu strzeleckiego z całej Polski, a tylko przyjechały oddziały okręgu krakowskiego. Wydzielono z nich wówczas „kadrówkę", do której i ja się dostałem poraz pierwszy, bo w r. 1922 miałem przydział do 1-ej kompanji III bataljonu. Wyruszyliśmy wtedy znanym już sobie szlakiem z ob. por. Wołkowiczem na czele. W drodze powrotnej z Michałowic mieliśmy ćwiczenia polowe pod komendą oficerów: ob. ob.: L. Chorążego, F. Cyconia - Różyckiego, W. Wołkowicza i W. Langroda.

Przyszedł rok 1924...

Już na długo przed sierpniem wiedzieliśmy, że komendant główny ob. mjr. Kierzkowski zrealizował projekt pierwszego referenta sportowego Komendy Głównej ob. kpt. Muszkiet - Królikowskiego w r. 1922 i że odbędzie się I Marsz Szlakiem Kadrówki na przestrzeni Kraków — Kielce (122 km.) z okazji ówczesnej 10-ej rocznicy wkroczenia strzelców do Kielc (1914 — 1924). Celem miało być uczczenie rocznicy Czynu Zbrojnego, dokonanego w 1914 r. i wykazanie tężyzny fizycznej strzelców.

Ten I Marsz Szlakiem Kadrówki na przestrzeni Kraków — Kielce przypadł na okres dla Z. S. niebardzo pomyślny. I dlatego zjechało się na te zawody tylko 7 drużyn, a to: z Warszawy, Katowic, Przemyśla, Bochni, Wieliczki i Krakowa (dwie).

Zainteresowania marszem wśród społeczeństwa nie było żadnego. Dowodem tego jest, że na starcie w Oleandrach były tylko osoby urzędowe. Nie było muzyki, nie było kwiatów. Drużyny nasze pokolei rozpoczynały marsz, ze znaną już pieśnią Pierwszej Kompanji Kadrowej. Po przejściu 6 kilometrów, drużyny wydostały się na szosę warszawską i zatrzymały w Prądniku Czerwonym, gdzie dyrektor szkoły miejscowej ob. Władysław Sieńko (dziś senator Rzplitej) podejmował nas śniadaniem. Po śniadaniu ruszyliśmy na Słomniki, położone malowniczo na wzgórzu, poczem na Miechów. Marsz był uciążliwy, a dzień upalny. Komendant Gł. ob. mj. Kierzkowski, który z nami przez długie przestrzenie maszerował, wskazywał nam, jak tworzyć kolumnę podczas marszu, jak maszerować, jak odpoczywać na postojach — słowem mieliśmy opiekę na trasie i przykład jak najbardziej budujący, a uczestnicy tego pierwszego marszu i szeregu następnych zawsze mieli sposobność, i korzystali z nieocenionych uwag i spostrzeżeń Obywatela Komendanta Kierzkowskiego. Dalej, któż z nas nie wspomni przemiłego nastroju, gdy na widok pierwszych domków Miechowa, a zarazem i bliskiej już mety I-go etapu Marszu, zaśpiewaliśmy donośnie „Tam na błoniu błyszczy kwiecie"... a małe dzieci, które wybiegły przed nas — wołały „O legjony idą, legjony!"...

Po obiedzie, a następnie kąpieli, udaliśmy się wieczorem na kwatery, i zasnęliśmy wkrótce zdrowym, pokrzepiającym snem.

Drugi etap marszu Miechów — Jędrzejów rozpoczęliśmy, jako doświadczeni już marszowcy. Urozmaicenie na długiej, bo 40-kilometrowej trasie, dały nam miasteczka położone na tej przestrzeni: Wielki Książ i Wodzisław, poczem znów monotonna i cała pod słońcem przestrzeń odcinka Wodzisław — Jędrzejów. — Drużyny nasze jednak idą, wybijając krok po kroku, a myśl każdego zawodnika cofa się o dziesięć lat wstecz, gdy szlak ten, na którym oni dziś stąpają, przemierzony został przez Pierwszą Kadrową Kompanję...

Drużyny nasze wciąż idą naprzód, urozmaicają sobie drogę śpiewem, muzyką na ustnej harmonijce, a wreszcie ktoś bębniąc na menażce, poddaje drużynie wyraźne, równe tempo marszowe. I wtedy to drużyna wyprzedza drużynę, byle wcześniej, byle prędzej przyjść do upragnionej mety. I tak dochodzimy do Jędrzejowa, a każdego z nas rozpiera w duszy radość, że oto dwa etapy długiego marszu, będziemy już mieli wkrótce poza sobą. — Na kilometr przed Jędrzejowem drużyny zatrzymały się, poczem nastąpił uroczysty wmarsz do miasta. Tu powitał nas przedstawiciel miasta — poczem wszyscy udaliśmy się na obiad, który wydał dla zawodników miejscowy komitet obywatelski. Przy stołach podczas obiadowania ożywiony ruch. Wszyscy dzieliliśmy się wrażeniami z przebytych dwóch etapów marszu, a do ogólnego nastroju przyczyniła się także dobrze grająca miejscowa orkiestra strażacka. — Pod wieczór



Ruch strzelecki w Okręgu Przemyskim zapoczątkował przed 1914 r. ob. Rawicz-Radomyski w Babicach n/Sanem.

wszystko ucichło i udaliśmy się na kwatery, by nazajutrz rozpocząć III-ci etap Jędrzejów — Kielce — bieg indywidualny na przestrzeni 38-u kilometrów.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Ustawiliśmy się na rynku w Jędrzejowie raniutko, gdy mroki nocy daremnie zmagały się z wschodzącym brzaskiem dnia. Wszyscy czekamy z zapartym tchem sygnału startera. Wreszcie otrzymaliśmy znak i rozpoczęliśmy indywidualny bieg, przerywany od czasu do czasu wytężonym marszem. Wkrótce pierwsi zawodnicy, którzy wysunęli się na czoło, przekroczyli most na rzece Nidzie, sławnej z bojów Legjonów, i dotarli do miasteczka Chęciny, które zgotowało nam niezwykłe przyjęcie. Każdego strzelca, czy też grupkę, ukazującą się u wrót miasteczka sygnalizował strażak, dając w ten sposób znak komitetowi miejscowemu i licznie zebranej na rynku publiczności. Wszystkich wpadających na rynek chęciński zawodników witano z entuzjazmem, wręczano im kwiaty, raczono chłodzącemi napojami, a plecaki napełniono podarkami w postaci papierosów, czekolady, cytryn, bułek i t. d., poczem każdy wyruszał w dalszą drogę...



Żołnierze I Kadrowej na pozycji w lesie.

...Do Kielc mamy jeszcze 15 kilometrów...

Maszerujemy, to biegniemy naprzemian, humor doskonały i solidarność w marszu wzorowa, choć ostatnie kilometry przez monotonję trasy zdają się nam być dłuższemi... Wreszcie mamy przed sobą 4 kilometry, trzy, dwa, wkońcu pozostaje jeden! Z chwilą zbliżania się do mety, każdego z nas ogarnia nieopanowana radość i emocja. Wkrótce skręcamy na lewo z szosy, stąd już tylko paręset kroków do miasta...

Na mecie w Kielcach ruch olbrzymi. Brama powitalna dla zawodników i ulica od niej biegnąca — bogato udekorowane. Oczekują nas z wielkiem zainteresowaniem tłumy publiczności i cały korpus oficerski miejscowego garnizonu.

Z daleka słychać dźwięki „Pierwszej Brygady"...

Jak się okazuje, pierwszym z nas, który zręcznie odbił się od czoła biegnących zawodników i przypadł do mety — był ob. Kopias z Przemyśla...

Każdego z nas dobiegającego do mety, witano niezwykle owacyjne, odbierano karabin, plecak, darzono kwiatami i na ramionach wynoszono do pobliskiego ogrodu, gdzie pod cienistemi drzewami czekały zastawione obficie stoły.

Gdy już wszyscy zawodnicy ukończyli marsz i dobrze wypoczęli, odbyła się na podwórzu koszar dekoracja wszystkich zawodników przez Komendanta Głównego odznaką „Dziesięciolecia wkroczenia Strzelców do Kielc". Po rozdaniu nagród zawodnikom i drużynom, które wręczał miejscowy komitet obywatelski w obecności przedstawicieli władz cywilnych, wojskowych i organizacyj społecznych, nastąpiły przemówienia. Po przemówieniach, odbyła się defilada zawodników przy dźwiękach orkiestry, przyjęta z wielkim entuzjazmem przez kielecką publiczność.

Wieczorem odbył się bankiet, wydany przez Obywatelski Komitet Uczczenia 10 Rocznicy Wkroczenia Strzelców do Kielc (1914 — 1924), który oprócz zawodników zgromadził licznych przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, społeczeństwa kieleckiego i różnych organizacyj. Znów przemówienia, i owacje na cześć Twórcy Czynu Zbrojnego Marszałka Józefa Piłsudskiego. Orkiestra 4 p. Leg. odegrała „Brygadę".—Bankiet wśród niezwykle miłego nastroju strzeleckiego i legjonowego przeciągnął się do późnego wieczoru.

Rankiem 9 sierpnia 1924 wyjechały drużyny w swoje strony — by po roku znów spotkać się w historycznych Oleandrach...

— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Rok 1924 — 34, po dziesięciu odbytych zawodach marszowych, Marsz Szlakiem Kadrówki, zdobył sobie wśród społeczeństwa należne prawo obywatelstwa, a liczba startujących drużyn rokrocznie wzrasta.

Byłem 5 razy zawodnikiem w Marszu Szlakiem Kadrówki Kraków — Kielce: w latach 1924 — 1928. — Jestem strzelcem zgórą 12 lat i 3-dniowy Marsz Szlakiem Kadrówki zaliczam do zdarzeń najbardziej radosnych w mojem życiu. Marsz Szlakiem Kadrówki jest bezsprzecznie najlepszą szkołą kształcenia charakterów młodych strzelców, wyrabiającą silną wolę, solidarność, wytrzymałość i poświęcenie.

Trzydniowy wysiłek każdego strzelca — zawodnika podczas Kadrówki, — maszerowanie wśród zespołów strzeleckich, wojskowych i innych organizacyj, — postoje podczas marszu i kwaterowanie w Miechowie, Jędrzejowie i Kielcach, — składają się na ogrom wrażeń, doznań i przygód, które pozostają w pamięci na zawsze!...

Kraków, w sierpniu 1934. *M. Krawczyk.*

DRUŻYNY WARSZAWSKIE NA PIERWSZYM MARSZU

Mam pisać o udziale drużyny Warszawskiej w Pierwszym Marszu Szlakiem Kadrówki, a doprawdy nie wiem od czego zacząć.

Boć po prawdzie dla nas Warszawy marsz ten był wszystkiem, lecz nie tem, czem stał się obecnie.

Chodziło nam o to, by w tej pierwszej imprezie marszowej nie zbrakło Warszawy. O przygotowaniach nie było mowy, do tego stopnia, że na 2 godziny przed wyjazdem udało się niżej podpisanemu zdobyć przy udziale wybitnym ob. Kudelskiej pieniądze na koszta przejazdu Warszawa—Kraków. Dał nam je ob. Ponikiewski, ówczesny prezes Okręgu Warszawskiego Z. S., jako pożyczkę zwrotną, która jednak wbrew intencjom stron obu stała się bezzwrotną. Już to należycie oświetla charakter przygotowania się i samą „wyprawę".

Drużynę prowadził ówczesny Kmdat Obwodu ob. Zagajewski, a w skład niej wchodzili strzelcy z oddziałów warszawskich „Powązki" i Śródmieście".

Przejazd do Krakowa odbywał się w różowych kolorach ze śpiewem, lecz wszystko to wskazywało na zupełnie negatywne ustosunkowanie się nasze do jakichkolwiek przepisów nakazujących zawodnikom wstrzemięźliwość.

Kraków przyjął nas bardzo mile — na Florjańskej otrzymaliśmy „pierwszorzędną broń mob" — stare werndle, w ten sposób ówczesne władze wojskowe nawiązały do tradycji walk legjonowych z sierpnia 1914 roku, gdy drogą Kraków — Kielce wymaszerowały wślad za Pierwszą Kadrową dalsze Oddziały Legjonowe.

Broń ta, by tej tradycji stało się zadość, była bez pasów i zawodnicy własnym przemysłem ten brak uzupełniali sznurkami i drutami. (To dobrze zapamiętałem, gdyż na ostatnim odcinku niosłem 3 czy bodaj że 4 karabiny zawodników, którzy osłabli) Capstrzyk, w którym przyjęli udział zawodnicy zmęczeni całonocną podróżą, zakończył pobyt nasz w podwawelskim grodzie.

Nazajutrz rano zbiórka w Oleandrach, rozkaz Pierwszej Kadrowej odczytany przez ob. Kierzkowskiego — ostatnie dyspozycje i pouczenia i o 4-ej odmarsz. Wyruszyło nas 7 drużyn. Nie przypuszczałem, że w najbliższych latach zawody staną się bodajże największą imprezą sportową w Polsce i że szosa, po której rano 6 sierpnia 1924 roku ruszyła niepełna setka strzelców pokryje się setkami zawodników, i że marsz ten stanie się najważniejszym egzaminem, jaki Z. S. co roku składa i składać będzie wobec Państwa.

Zawodnicy szli jak kto chciał i jak kto umiał — ambicją naszej drużyny było na całej trasie maszerować zwarcie i nikogo nie zostawiać. Tośmy spełnili i do mety doszliśmy zwartym oddziałem w pełnym składzie.

Były na tym marszu chwile ciężkie, tembardziej, że brak nam było wyrobienia marszowego, lecz z humorem szliśmy naprzód.

Pod wpływem tego nastroju nawet ob. Muszkiet, gdy Ford mu się zepsuł, dłuższy czas szedł przy naszej drużynie, uważając, że przy Warszawiakach postać jego stała się lotną kruszynką.

Ze wzruszeniem wspominam te chwile, to lato, 1924 roku, gdy nie byliśmy jeszcze modni, gdy jednak ludność wzdłuż drogi samorzutnie, nie oglądając się na nakazy władz, opiekowała się serdecznie zawodnikami.

A chociaż pierwszego miejsca nie otrzymaliśmy, to jednak gdy drużyna nasza wkroczyła na metę w Kielcach sprężystym krokiem z pieśnią „Pierwszej Brygady" na ustach, każdy z nas uważał, że przyjęty obowiązek wypełniliśmy i to było dla nas największą nagrodą. Szybko w te dni upalne sierpnia 24 r. mignęły nam przed oczyma Słomniki, Miechów, Wodzisław, Jędrzejów i Chęciny, a gdy obecnie — który z nas, przyjmując udział w tym marszu bądź jako zawodnik, bądź też jako widz, ogląda z tak wielkiem nakładem zmontownaą organizację, to, przypominając sobie nasze skromne początki, życzy obecnym zawodnikom, by z zawodów tych wynieśli tyle wewnętrznego zadowolenia, ile wynieśliśmy my starzy strzelcy z tamtych tak zdaje się odległych czasów.

W....i

WSPOMNIENIA MARSZOWE

Ob. ob. Aleksander Wikiel i Karol Ropelewski z oddziału Warszawa-Powązki — to stare wygi marszowe. Szlak Kraków — Kielce znają jak swą kieszeń, pierwszy z nich bowiem odbył Marsz Szlakiem Kadrówki w latach 1924, 25, 26, 27, 28, 30 i 31-ym, drugi w 1927, 28, 29, 31 i 32 roku. Mogą też mówić na ten temat godzinami.

— Na pierwszy marsz w 1924 roku — snuje się nitka wspomnień — pojechała z Warszawy jedna drużyna. Z oddziału Warszawa-Powązki było nas siedmiu, pozostała szóstka z innych oddziałów. Oczywiście o żadnych treningach przed marszem nie było mowy. Przyszedł rozkaz z Okręgu, że mamy jechać, to, pojechaliśmy, mówiąc nawiasem, na własny koszt. Z umundurowaniem drużyny też było ciekawie, jeszcze drelichy były jakie takie, ale buty! — jeden żółte pantofle, inny, buty z cholewami. To nie to co dzisiaj!

Inne też było, jak obecnie powitanie, garstki strzelców, która przybyła na ten marsz.

Na starcie w Oleandrach stanęło 7 drużyn. Cicho

było tu i pusto, oprócz drużyn i władz strzeleckich bodaj nikogo nie było. A na trasie! Co 5 — 6 km. drużyny zatrzymywały się i odpoczywały, ile uważały za stosowne. Raz trzeba było odpocząć, drugi podjeść na zorganizowanych przez ludność lub strzelców punktach. Zwycięska drużyna skończyła marsz w 24 godziny, my, mając trzecie miejsce przeszliśmy drogę do Kielc, w godzin trzydzieści kilka! Przy czasach, osiąganych choćby w ostatnich dwóch marszach wyniki te wydają się poprostu śmieszne. A jednak dumni byliśmy z nich wówczas i dumni jesteśmy jeszcze i teraz. Na naszych pionierskich doświadczeniach tworzyło się przecież zasady i regulaminy przyszłych marszów!

W roku następnym, 1925, już inaczej wyglądał marsz! Drużyn było więcej, bo czternaście, inaczej zorganizowane było wyżywienie i zakwaterowanie, nawet kierownictwo marszu „udoskonaliło się" i zamiast, jak w roku ubiegłym, podążać za drużynami na wozie, zaprzężonym w cztery konie, ulokowało się w samochodzie i durzyło nas benzyną przez całą drogę. Nie zmienił się tylko zasadniczy sposób podejścia drużyn do zagadnienia marszu. Żadna chyba z drużyn nie organizowała przed samym marszem treningów, eliminacyj i tych wszystkich później obowiązujących obostrzeń. Dużo cieplejszy był stosunek mieszkańców okolicznych do zawodników.

Zato marsz w 1926 roku to chyba i najtrwalszy etap wspomnień. Był na nim przecież sam Marszałek Piłsudski. Była jakaś dziwna atmosfera wśród mrowia drużyn, które nieoczekiwanie dla wszystkich, zjechały w olbrzymiej ilości do Krakowa. Wiedziało się, że walka idzie o największą stawkę, o ciepłe spojrzenie Komendanta, tam — na mecie w Kielcach. Któraż z drużyn nie chciała tego spojrzenia wchłonąć najpierwej!

Jeśli chodzi o technikę marszu — bogaci byliśmy już wówczas w doświadczenie. Pierwszy raz wtedy byli bodaj na starcie strzelcy z Pomorza. Ich wyekwipowanie — sukienne mundury, tornistry, żółte buty, chełmy — nam, mieniącym się już wygami marszowemi, z punktu kazało wysnuć wnioski, iż Pomorzanie są straceni. I tak też bodaj było. Myśmy już wówczas poraz pierwszy przeprowadzili treningi przed marszem.

Utrwalił nam się również w pamięci marsz w 1931 roku. Walczyliśmy wówczas przez całą drogę z Orlętami krakowskiemi, które, przyznać lojalnie musimy, maszerowały wprost z poświęceniem. Trzymaliśmy się wzajemnie tak, zatarasowując całą szerokość drogi, że nawet auta nie mogły iść. W pewnej chwili jeden z zawodników „Orląt" nie mogąc iść dalej, usiadł w przydrożnym rowie. Któryś z naszych podszedł i podał mu manierkę z herbatą. Nie przyjął jej. Popatrzył się na oddalającą się drużynę przekrwionym wzrokiem, potem jakby wewnętrzną siłą pchnięty podniósł się i począł iść naprzód. Było nam wtedy jakoś dziwnie, ale jednocześnie dumni byliśmy z naszego przeciwnika. Chłopcy z naszej drużyny napewnoby tak samo postąpili.

Nie sposób jest poprostu streścić wszystkich wspomnień, jakie na dźwięk słów — Marsz Szlakiem Kadrówki—stają tłumnie przed oczyma. Chcielibyśmy tylko jeszcze podkreślić to charakterystyczne przeżywanie pewnych wrażeń rok rocznie w sposób jednaki chyba przez wszystkich, gdyż zaobserwowaliśmy to zarówno u siebie, jak i u naszych kolegów oddziałowych, których przecież przez Szlak Kadrowej przewinęła się spora garstka. W drugi dzień marszu, zawsze dla drużyn najcięższy, najtrudniej jest utrzymać ducha w drużynie do Wielkiego Książa. Może wpływa na to monotonja drogi, może zmęczenie pierwszego dnia. Później, gdy Jędrzejów widać zgóry, a zawodnik słabnie, wystarczy niezawodne: „widzisz, r tam, za górką — koniec" by chłopak jak zahypnotyzowany przechodził górkę jedną, drugą i trzecią. System ten nigdy nas nie zawiódł. To samo jest gdy zawodnik odparzy nogi i piekący ból nie pozwala iść dalej. Radzi mu się wówczas, by „oddychał głęboko" i działanie sugestji jest tak silne, iż głębokie oddechy rzeczywiście pomagają. Pozornie wydać się to może śmieszne, ale w gruncie rzeczy ma swój głęboki sens. Zwalczanie słabości fizycznej, zwycięstwo ducha nad ciałem to przecież jeden z zasadniczych walorów wychowawczych Szlaku Kadrowej.

W DRODZE PO ZWYCIĘSTWO

Czekamy w Oleandrach na znak do wymarszu.

Słuchajcie — bo tam coś mówią. Skończone.... to idziemy już. Orkiestra gra „Brygadę". To też dla nas... Tak bracia — wyście rzucili na stos wszystko... życie całe, aby wywalczyć Ojczyźnie wolność. My, porzuciliśmy wygody cywilne, aby pokosztować waszemi śladami trudu marszowego. Ale to jest niczem wobec waszego marszu! No! prędzej tam, nie stójmy w miejscu... Marsz... No nareszcie...

Aha, to tu strzaskali słupy graniczne, niby austrjackie i rosyjskie, A niemieckie, to nie? Aha, później dopiero. A my co strzaskamy? Nic, bo słupów już niema.

— Tak, ale my mamy być przykładem społeczeństwu, służyć Polsce pracą ofiarną jak oni, co nawet ofiary życia nie żałowali.

O... patrzcie, tam w polu krzyż stoi, ładnie ogrodzony — tam pewnie spoczywa któryś z Kadrowej... Spij, bracie spokojnie, Polska już jest, a zginąć jej drugi raz nie damy. Wyrąbaliście szablą i bagnetem, a nam daliście do strzeżenia. My dopilnujemy, nie bójcie się — niech tylko ktoś spróbuje... Mocniejszy ucisk karabinu i silniejszy krok, był odpowiedzią... Się wie, strzelcy, morowa wiara, z ojca na syna.

Źle ci, że śpisz wygodnie na słomie, — może powinny być miękkie materace, co? A wiesz jak spali ci pierwsi? — na gołej ziemi i dachu nie mieli nad sobą, może wcale nie spali, ale nie narzekali, — oni myśleli o czemś większem jak sen. Więcej już nikt nie narzekał, z chęcią świadczono sobie wzajemne usługi.

Chłopcy, trzymajmy się dobrze, bo tu pod tą górą, podobno dużo drużyn odpada. Aha, to już to słynne wzgórze, gdzie nasi Moskali tak prali. Oj, tłukli, tłukli... i to

jak... Moskale mieli armaty i maszynki, a nasi tylko stare ręczne karabiny, a stłukli ich temi karabinami na kwaśne jabłko.

To ci byli zuchy! — nie? My się też nie damy!

Patrzcie chłopaki, Kielce widać, teraz wiara z humorem — niech wiedzą, żeśmy nie gorsi od Kadrowiaków. O... tam na lewo, między temi drzewami, znowu jakiś krzyż, pewnie to grób bohatera. — jakaż szkoda, że nas nikt nie objaśnia, gdzie co było.

Do Kielc wkraczaliśmy, nie mniej dumni i rozradowani od tych, którzy nas wyprzedzili.

Wybiera.
Oddział II. Z. S. „Zuchowaci"
Poznań.

KADRÓWKA W 1933 ROKU

Niezapomniane wrażenie pozostało mi po pierwszym moim Marszu Szlakiem Kadrówki. Bo też to dużo a nawet może zadużo wrażeń dla szarego lubelskiego strzelca. Kraków! Świt, mgła nad historycznemi Oleandrami, drużyny na starcie, w około siwe maciejówki, z pod których wyglądają wesołe junackie twarze, to strzelcy. Zjechali się ze wszystkich zakątków Polski, aby przebyć drogę, którą w krwi i chwale niegdyś szli nasi poprzednicy.

W tem pada komenda Baczność. Szeregi zamarły w bezruchu, padają słowa historycznego rozkazu i zdaje się że za chwilę zerwą się orły do boju i rozlegnie się strzelecka pieśń chwały wśród zgiełku bojowego.

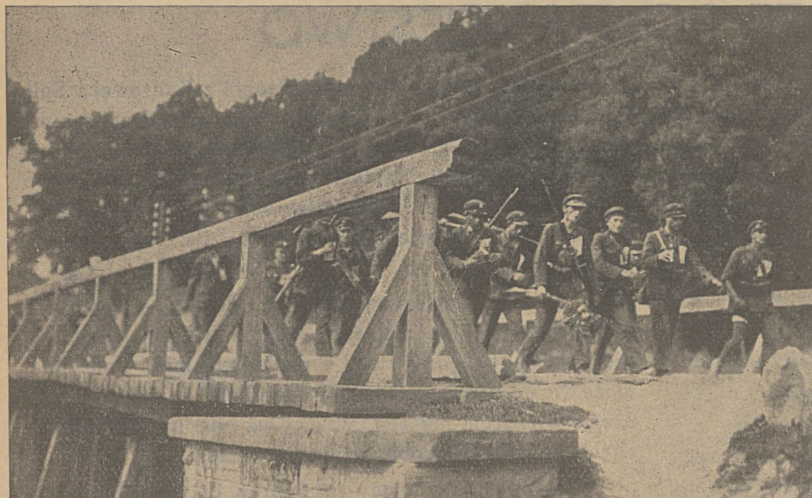
Nareszcie wymarsz. Drużyny ruszają. 10-ta — to my. — Ruszamy. Pierwszy etap Kraków — Miechów bierzemy gładko z fantazją. Wśród rozmaitych wrażeń i widoków nie wiadomo kiedy dochodzimy do Miechowa. Po kąpieli rozpoczyna się „przegląd miasta a właściwie pięknych Miechowianek". Niedługo zaganiają nas spać. O świcie pobudka i wymarsz do Jędrzejowa. Czy ty sobie wyobrażasz, młody łaziku co to jest marsz pod palącemi promieniami słońca i w tem szalonem tempie gdzie człowiekowi się zdaje że samochód i jego szybkość to wół wobec niego? Po drodze spotykamy jakieś ponure postacie siedzące lub leżące w rowach. Zawistnem okiem spoglądają na mijające ich drużyny—to „spuchnięci". Pot leje się z nas strumieniami jakiś dowcipnić krzyczy „ratujcie koledzy, bo się roztopię", — za metą możesz — odpowiada drużynowy. Nareszcie upragniony Jędrzejów, znów odpoczynek i po przespanej jednym tchem nocy wyruszamy do ostatniego etapu naszej drogi do Kielc.

Przed nami „ciągną morusy" Warszawscy, ogarnia nas istny szał tempa, szybciej aby minąć „lalusiów" lecz i oni nie próżnują. Nareszcie strzelnica, po której następuje znów walka między drużynami o miejsce. Meta, tłumy ludzi, delegacje, sztandary, orkiestra wychodzi z siebie aby godnie przywitać wkraczające w mury miasta drużyny. Dopiero teraz odczuwamy „w kościach" przebyte drogę. Po defiladzie odpoczynek, kąpiel i idziemy po nagrody. Zajęliśmy I-sze miejsce Okręgowe za co dostaliśmy puhar — dar Komendanta Głównego, poczem następuje parogodzinne wesołe i obfite oblanie go (aby się nie rozsechł) i z dumą wracamy jako zwycięzcy do rodzinnego miasta.

Kazimierz Szałas.
Oddz. Z. S. Lublin-Miasto.

PODHALANIE NA TRASIE

Zaczęło się marszem eliminacyjnym Kraków Zakrzów. I miejsce a z niem puhar przechodni oraz zakwalifikowanie do Kadrówki. Jest to już trzecie zwycięstwo w eliminacji Kraków — Zakrzów i mamy niezłomną wolę osiągnąć I miejsce na Kadrówce. Wiadomo — podhalany chłopy uparte.



W drodze do Kielc po mistrzowskie laury.

Ostatnie przygotowania do Kadrówki zatruły nam, przydzielone tuż przed wyjazdem z Suchej do Krakowa, karabiny. Przy strzelaniu bowiem próbnem okazało się, że są rozkalibrowane, a więc wyniki strzelania muszą być marne. Trzeba więc wyciągnąć nogi, by nadrobić marszem to, co straciliśmy na strzelaniu. Kraków i wszystkie wstępne kłopoty, poczem spoczynek. Z tym spoczynkiem to też bujda, bo gdzież tam bracie będziesz spał, gdy raz koło razu strzelają niby race dowcipy i kawały strzeleckie. Wiadomo jednak, że wypocząć przed takim wyczynem sportowym trzeba, toteż tu i ówdzie gardziel strzelecka wydaje głuchy pomruk chrapania. Większość atoli dopiero przed pobudką zasypia.

Pobudka o godz. 3-ciej rano zrywa drużyny na nogi. Bractwo otrzeź-

wia się zimną wodą, wypija czarną kawę i, na start. A tu bracie drużyn a drużyn z Krakowa, Warszawy, Wilna, Poznania, Gdańska, Gdyni, Łodzi, Lwowa. Same grube ryby, my wobec nich tak pod względem doboru ludzi, jako też zaopatrzenia wyglądamy, jak drobiazg rzeczny. Zato miny tęgie i wiara w zwycięstwo. — Raport. — Odczytanie historycznego rozkazu. Wiara nasza pręży się z dumy, że pomaszeruje szlakiem Pierwszych Dziadkowych żołnierzy.

Trzykrotne cześć! i ruszamy. Pierwsze etapy spacerkiem, aby tylko utrzymano przepisany regulaminem czas. Trasa marszu już nam znana z lat poprzednich. W Miechowie i Jędrzejowie bramy triumfalne, tłumy ludzi, orkiestry, oklaski i kwiaty. Wiara wypatruje znajomek z poprzedniego marszu.



Na pierwszym etapie Kadrówki.

Etap trzeci, na którym rozegra się decydująca walka o mistrzostwo. Maszerujemy. Nasz drużynowy ob. Kulig, stary weteran „Kadrówki" i komendant naszego oddziału Z. S, zaczyna przemawiać do naszych strzeleckich rozumów, a od czasu do czasu wtrąci jakieś delikatniejsze słowo. Upał się wzmaga, bractwo mokre, że niemal z każdego włoska woda „ciurkiem" ścieka, głupstwo! W Kielcach odpoczniemy, wykąpiemy się, a teraz marsz i marsz.

Na trasie ruch, auta z rozmaitemi szarżami wojskowemi i strzeleckiemi gęsto przejeżdżają, „umilając" nam marsz tumanami kurzu i wyziewami spalonej benzyny. Chłopaczkowie rzucają pod adresem aut dosadne, a nieparlamentarne słówka. Z jednego z aut robią zdjęcia filmowe, chłopcy się prężą, bo ich przecież cała Polska zobaczy. Niemniej jednak i załoga tego auta pożegnana została życzeniem takiem samem jak jej poprzednicy.

W oddali słyszymy gęstą strzelaninę, która zwiastuje strzelnicę. Chociaż jakość naszych karabinów już od samej Suchej przyprowadzała nas o rozpacz, to teraz bliskość strzelnicy rzuciła strach na drużynę. — Rany boskie! jak tu z takiej starej armaty strzelać? i trafić? skoro najlepszy nasz strzelec na dziesięć w spokoju wystrzelonych naboi miał zaledwie jeden strzał w tarczy. Musimy nadrobić marszem, A więc tempo, tempo.

Strzelnica. — Ogień pojedyńczy! — Stop! Jedenaście punktów w tarczy. Stało się to, cośmy przewidywali i co było zmorą Kadrówki. Jeden z kolegów tak przejął się wynikiem strzelania, że zachorował i został na trasie. Bo przecież szliśmy po zwycięstwo, a wynik strzelania nadzieje nasze rozwiał zupełnie. Żołnierz jednak winien walczyć do ostatniego tchu. To też drużyna nasza zawziąwszy się i zdwoiwszy tempo maszerowała.

Kielce! — Meta! — Orkiestra na widok naszych piórek przy czapkach gra podhalańskiego. Drużyna skupiona wali na metę, gdzie ludność wybałusza oczy na strzelców z piórkami i wiwatuje na cześć podhalan. Rezultat IV. miejsce w kwalifikacji drużyn strzeleckich i mistrzostwo Okręgu Z. S. Nr. V. w Krakowie. Satysfakcją dla nas był czas naszej drużyny lepszy od mistrzowskiej drużyny 30 p. p.

S. W.

NA HISTORYCZNYM SZLAKU

My strzelcy, którzy od lat przemierzamy drogę z Krakowa do Kielc, równie silnie przeżywamy wzruszenia wielkich wspomnień, bez względu na ilość czasu jaki nas dzieli od tego momentu.

Czy to był mój pierwszy marsz Szlakiem Kadrówki, czy to będzie mój marsz w życiu ostatni, zawsze będę zdawał sobie sprawę, że na tej drodze nietylko mam ćwiczyć ciało, ale ducha i umysł. Choćbym nie chciał—myśli nasuną się same i wraz ze zmianą obrazów coraz nowe będę przeżywał uczucia. Uczucie podziwu dla Tych z 1-ej Kompanji Kadrowej, uczucie dumy, że należę do organizacji, która wzięła w spadku Ich wolę i czyn, uczucie żalu po Tych, którzy na tym szlaku złożyli swe życie w ofierze, dla naszej Niepodległości

Zazdroszczę, że nie mogłem być z Nimi. Idąc śladami Ich trudu fizycznego, pragnę we wszystkim postępować w myśl strzeleckich wzorów, aby życie moje szło szlakiem Legjonisty. Trudno jest odtworzyć własne wspomnienia z tego marszu. My idziemy jako zawodnicy— podtrzymujemy nastrój dowcipem i piosenką.

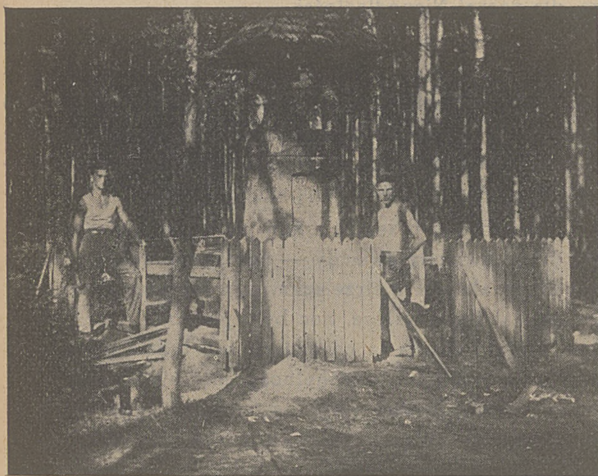
Najmocniej przeżyłem mój pierwszy nocleg — noc była jasna, świeciły gwiazdy — noc sierpniowa — śmiała się i krzyczała wiara strzelecka, a ja leżąc myślałem, że, ileś tam lat temu wstecz, noc była podobna i może taka sama, ale ani chwila ta co odeszła ani ludzie nie wrócą. Starczy — jeżeli Ich szlachetność, męstwo i miłość Ojczyzny pozostanie nam w spuściźnie, jeżeli pamięć o Nich we wszystkich sercach polskich z równą będzie pałać mocą.

Imieniem oddziałów Z. S. Fabjanowo, Lasek, Wiry i Kobylepole wchodzących w skład drużyny marszowej Poznań-Powiat. Kmndt Czysty Władysław.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW STRZELECKICH

Komenda Powiatu Z. S. KRAKÓW zorganizowała z pośród członków Z. S. w okresie powodzi akcję ratowniczą, która objęła w pierwszym rzędzie najbardziej zagrożone tereny. Dnia 17.VII wysłano drużyny ratownicze strzeleckie z oddziału Z. S. WIELICZKA - MIASTO, ZABAWA, tudzież z oddziału Z. S. SALINY I. i II., pod dowództwem sierż. Z. S. A. Glaca, na zalane tereny koło miasta Dobczyc. Drużyny odjechały z Wieliczki furmankami, których dostarczył Dyr. Salin wielickich inż. Stagnawski, zaś Straż Pożarna z Wieliczki wypożyczyła strzelcom potrzebne przyrządy ratownicze jak linki, pasy ratunkowe i oskardy. W Dobczycach oddziały Z. S. po zgłoszeniu się w Magistracie, brały udział w akcji ratunkowej przy ul. P. Prezydenta Mościckiego i kpt. Żwirki i inż. Wigury. Pozatem pracowały przy ratowaniu mostu na Rabie i przy przewożeniu ludzi odciętych od swych domostw. Drużyny te brały również udział w akcji ratunkowej we wsiach Targoszyn i Drogini. W akcji ratunkowej koło Radzieszowa brały udział oddziały Z. S. Radzieszów i Skawina. Po ustąpieniu wód Komenda Powiatu Z. S. zorganizowała akcję popowodziową, mającą na celu zbiórkę pieniężną, ubrań i t. d. dla dotkniętych powodzią, oraz wykonanie przez oddział Z. S. czynu obywatelskiego strzeleckiego, pomyślanego w ten sposób, że strzelcy samodzielnie wykonują pewną pracę w związku z naprawą szkód spowodowanych przez powódź. W myśl tego założenia strzelcy z oddziału Z. S. Radziechów, Jeziorzany, Pozowiec i Wróblowice przystąpili ochotniczo do pracy przy naprawie uszkodzonych dróg. Oddział Z. S. Bielany pracuje przy naprawie wałów ochronnych na terenie wodociągu miejskiego w Krakowie, pozostałe zaś Oddziały Z. S. miejscowościach niedotkniętych powodzią organizują we własnym zakresie zbiórki i inną pomoc charytatywną dla powodzian.

Po uprzedniej kilkudniowej propagandzie oddział Z. S. w JEZIORACH przystąpił do zbiórki na rzecz ofiar powodzi, obejmując swoją akcją prócz Jezioran kilka okolicznych wsi. Zbiórka przyniosła spory zapas odzieży (12 par obuwia, 33 nowe koszule), 10 mtr. płótna, 524 kg. mąki, 1736 kg. zboża, 147 kg. chleba, 15 kg. kaszy oraz 55 zł. w gotówce. Zebrane w ten sposób przedmioty i pieniądze oddział Z. S. Jeziorany przekazał w dn. 30 lipca Wojewódzkiemu Komitetowi pomocy ofiarom powodzi w Krakowie. Strzelcy z Jezioran, zawiadamiając o swej pracy społecznej, dają początek pojedynkowi w akcji przeciwpowodziowej, do którego wyzywają oddziały Z. S. Dubno st. kol. oraz Warkowice k/Dubna, prosząc wymienione oddziały o podanie swych komunikatów do Redakcji celem zamieszczenia na łamach „Strzelca".



Strzelcy z Łomży przy pracy ogrodzenia pomnika Stacha Konwy, bohatera kurpiowskiego.

Stosując się do nakazów idei i prawa strzeleckiego, strzelcy z ŁAŃCUTA przystąpili do pracy w akcji przeciwpowodziowej. Prezes pow. zarządu Z. S. ob. Fr. Czarnecki zorganizował doraźną pomoc dla powodzian, wysyłając codziennie żywność i odzież. Z ramienia miejscowej komendy obecny był przy wydawaniu żywności ob. kmp. Z. S. W. Stecki, który w dniach 23—26 lipca rozdzielił między ludność szeregu wsi powiatu łańcuckiego 900 bochenków chleba (dar prezesa pow. Zarządu Z. S. ob. F. Czarneckiego), 500 kg. soli, 200 kg. mięsa oraz 10 kg. kawy. Do Komendy powiatu Łańcut napływają z poszczególnych oddziałów Z. S. dary na rzecz ofiar powodzi. W dniu 23 ub. m. oddział Wola Zakroczymska nadesłał 5 zł. Staraniem powiatowego Zarządu Z. S. w dniu 21 lipca odbyła się wielka zabawa taneczna, z której całkowity dochód został przeznaczony na akcję pomocy powodzianom.



Członków Związku Strzeleckiego znaleźć można nawet w dalekiem Marokko, w Legji Cudzoziemskiej.

W lesie Jordanowskim koło ŁOMŻY znajduje się pomnik Stacha Konwy, bohatera kurpiowskiego, straconego przez siepaczy rosyjskich w r. 1833. Pomnik ów znajdował się w godnym pożałowania stanie, zapomniany przez ogół obywateli za wyjątkiem strzelców, bo z inicjatywy ob. Bzury, refer. Komendy Powiatu Łomża, członkowie Kierownictwa i Komendy Powiatu w celu zapobieżenia zniszczeniu i utrzymaniu tak drogiej pamiątki ufundowali z własnych funduszów ogrodzenie dębowe.

Oddział Z. S. CYCÓW w dniu 30.VI. rozpoczął budowę strzelnicy małokalibrowej. Wielkość strzelnicy i

długość 50 mtr., szerokość 7 mtr., oraz schron dla tarczowych. Plac na strzelnicę dał Zarząd Gminy Cyców, pracę nad strzelnicą wykonują sami strzelcy honorowo, w ten sposób, że są ułożone dyżury oddziałów z całej gminy, które w kolejnych dniach przychodzą do pracy. Jednocześnie strzelcy ofiarowali własne konie do prac, związanych z budową strzelnicy. Zarząd oddziału Z. S. w Cycowie uruchomił swojemi fuduszami kuchnię, która wydaje strzelcom zatrudnionym przy budowie strzelnicy obiady.

W sobotę 21 ub. m. przybyła Dniestrem do ZALESZCZYK przy wspaniałej słonecznej pogodzie—Grupa Dniestrowa zdążająca w zespole 26 kajaków z 61 ludźmi załogi na Wielki Spływ do Bałtyku. Powitanie gości przez Władze miejscowe ze Starostą powiatowym J. Krzyżanowskim na czele, oraz liczne rzesze letników, odbyło się przedpołudniem. Po przyjęciu przez Starostę barwnej defilady kajakowców na Dniestrze przy dźwiękach orkiestry 54 pp. powitał uczestników spływu krótkiem przemówieniem Przewodniczący tutejszego Koła Ligi Morskiej i Kolonjalnej notarjusz Pniewski. O godzinie 12.30 w południe cała Grupa się zawagonowała i odjechała pociągiem do Przemyśla, aby kontynuując dalszą drogę wodną Sanem i Wisłą stanąć na ogólnej zbiórce na Wiśle pod Warszawą. Tegoż dnia rozegrany został mecz piłki nożnej pomiędzy drużyną piłki nożnej „Strzelec" Zaleszczyki, a Żydowskim Akademickim Klubem Sportowym ze Lwowa z wynikiem 3:1 (1:0).



W Cycowie, pow. Chełm Lub. budują sobie strzelcy własną strzelnicę małokalibrową.

Rokrocznie od 1927-go roku Komenda Powiatu ZS. TARNÓW przeprowadza marsz Tarnów — Pilzno, celem uczczenia pamięci straconego przez Moskali śp. Króla - Kaszubskiego, jednego z wybitnych bojowników o wolność i wierność żołnierza Marszałka Piłsudskiego. W b. r. marsz ten przedłużony z 24 na 47 km. i połączony ze strzelaniem uzyskał charakter eliminacyjny do Marszu Szlakiem Kadrówki. Zgłoszone do marszu 12-cie drużyn podzielono na trzy kategorje: Kat. A — drużyny wojskowe, Kat. B. — rezerwistów Z. S. i P. W., Kat. C. — przedpoborowi. Ze zgłoszonych 12-tu drużyn startowało 11-cie. Pierwszy etap marszu — kwalifikacyjny — Tarnów — Pilzno — Łęki — Górne, wynoszący 31 km. do przebycia w czasie od 5 godz. 10 min. do 5 godz. 41 min. przebyły drużyny w całości i w przepisanym czasie, kwalifikując się do drugiego etapu Łęki Górne—Tarnów, wynoszącego 16 km. i połączonego ze strzelaniem w Skrzyczowie. Do mety przybyło 10 drużyn. Ogólną pukntację na wyniki II-go etapu marszu (na czas) i strzelanie przedstawia się następująco:



Na mecie I-go etapu strzeleckiego marszu Tarnów — Pilzno — Tarnów.

Kat. A: I-sze miejsze 16 pp. Tarnów — 540 pkt., II m. 3 p. s. p. Bielsko — 505 pkt., Kat. B: I-sze m. Z. S. Krynica — 536,25 pkt., II m. KPW. Kraków - Płaszów — 360 pkt., III m. Z. S. Mościce 359,75 pkt., Kat. C. I m. Z. S. Tarnów—360 pkt., II m. KPW. Nowy Sącz—355, pkt. III m. Z. S. Radłów — 352,50 pkt.

Energiczne kierownictwo, spoczywające w rękach ob. mjr. A. Balki z Kom. Okr. V przy dzielnej pomocy z-cy ob. A. Nowaka z Kom. Pow. Tarnów, plan zawodów opracowany dokładnie przez ob. Felbauma, referenta W. F. Kmdy Pow. Tarnów, oraz wszelkie środki i pomoce potrzebne w czasie zawodów złożyły się na sprawną i godną pochwały organizację marszu.

W dniu 9.VI odbyło się we LWOWIE Walne Zebranie A. O. Z. S. w obecności szefa sztabu O. K. VI ppłk. dypl. K. Szydłowskiego i mjr. dypl. T. Dońca, którzy przybyli w imieniu Protektora AOZS. p. Gen. Popowicza D-cy O. K. VI. Sprawozdania przedłożone przez ustępujący Zarząd wykazały, że praca na terenie lwowskim rozwija się w każdym kierunku w należyty sposób — co więcej w bieżącym roku osiągnięto najlepsze i najpiękniejsze wyniki od czasu 5-letniego istnienia oddziału. Piękne rezultaty, któremi AOZS. lwowski szczycić się może, są w dużej mierze zasługą wszystkich członków. Stały kontakt nawiązany pomiędzy oddziałami a Strzelcami - Akademikami nieprzerwanie trwający przez cały rok, pozwolił zużytkować we wszystkich dziedzinach wielkie możliwości tkwiące w półtysięcznej masie inteligentów, pozwolił przeprowadzić stałą wymianę myśli tak ważną dla in-

telektualnego rozwoju obywatela. Zainteresowanie pracami oddziału jest najlepszym dowodem osiągnięcia celu postawionego przez Zarząd na początku bieżącego roku — celu, jakim było kształcenie światłych, odpowiedzialnych obywateli dla Państwa. Największy nacisk położono na przysposobienie obywatelskie zorganizowane w zespołach. Zespoły te zajmowały się, nietylko stroną ideową, ale także aktualnemi sprawami politycznemi, gospodarczemi, socjalnemi, mniejszościowemi i t. p., dając jednocześnie możność rozwijania sprawności radjo - amatorom, kajakowcom oraz teoretyczne i praktyczne przeszkolenie miłośnikom szybownictwa. Uwzględniły też zespoły stronę artystyczną życia w sekcji scenicznej, a szczególnie w chórze, który w ubiegłym roku osiągnął ładne rezultaty. Różnorodność sekcyj umożliwiała wybór pracy odpowiadającej zainteresowaniom Strzelców, dała możność „Wyżycia się" silnie związała ich z życiem AOZS. Sprawozdanie z całorocznej pracy przeprowadziło statystykę liczbową. Zespołów było ogółem trzy, sekcyj trzynaście. Na posiedzeniach zanotowano 8.920 obecności. W uznaniu dla zasług jakie w pracy na tem polu położył ob. S. Nowosielski, stawiając w ciągu swej trzyletniej prezesury AOZS. na należytym poziomie Walne Zebranie nadało mu godność Prezesa Honorowego oddziału. W dalszym ciągu w sprawozdaniu uwzględnione zostały sprawy organizacyjne oddziału, który w ubiegłym roku, pół tysiąca akademików i akademiczek pomieścił w swoich ramach. Uwzględniając trudności stawiane przy przyjmowaniu kandydatów—cyfra ta jest bardzo poważna. Odbyto dwa kursy kandydackie w których wzięło udział 185 uczestników. Obozy w Spasie, oficerski obóz w Spale, obozy żeńskie komendantek i instruktorek zawsze były obsadzane przez AOZS. Praca W. F. i P. W. stała na wysokim poziomie o czem świadczą zdobyte POS.w liczbie 186 i OS. w liczbie 230, około 100 odznak OS. jeszcze nie zatwierdzono. Na podkreślenie zasługuje też obok wewnętrznych imprez — praca zewnętrzna na terenie Lwowa, jak współudział w akcjach społecznych organizacji (Straż Mogił Polskich Bohaterów, Biały Krzyż, LOPP., TSL.). Praca w ubiegłym roku w Komitecie Pożyczki Narodowej, gdzie wzięło udział 120 strzelców oraz imprezy strzeleckie 25-lecia Związku Strzeleckiego i Marsz Zadwórzański i t. p. Na odbytem Walnem Zebraniu wyłoniony został nowy Zarząd z ob. K. Nowickim na czele. Walne Zebranie powzięło ponadto uchwałę wyrażającą słowa podzięki Protektorowi AOZS. we Lwowie Panu Generałowi Bolesławowi Popowiczowi za stałą cenną opiekę i najserdeczniejszą przychylność.



Konkursy hippiczne jednego z oddziałów konnych Z. S.

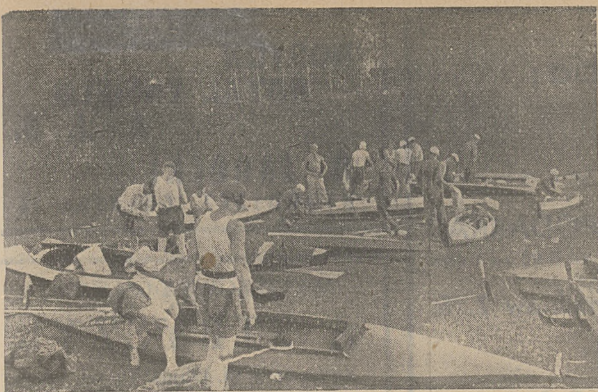
Zorganizowany z inicjatywy Z. S. i pokrewnych organizacyj Komitet uczczenia dwudziestej rocznicy wymarszu Kadrówki w RÓWNEM zgromadził wszystkie ugrupowania społeczne przy pracy przygotowania uroczystego obchodu. Program uroczystości objął capstrzyk na ulicach miasta, ogniska, sztuczne ognie i apel poległych w dniu 4 sierpnia, na dzień 5 sierpnia po defiladzie i mszy polowej przygotowano zawody strzeleckie i lekkoatletyczne z nagrodami oraz zabawy ludowe.

F. K.

Staraniem Zarządu Oddziału żeńskiego Z. S. w RADYMNIE, odbyła się dnia 17 czerwca b. r. uroczystość poświęcenia krzyżów na grobach Powstańców z r. 1863. Po uroczystej mszy żałobnej rozwinął się pochód, na czele którego niesiono wieńce od żeńskiego oddziału Z. S. Rodziny Wojskowej — Zarządu miasta Radymna i Związku Rzemieślników. W pochodzie wzięli udział reprezentanci władz wojskowych i cywilnych — delegacje, Związki — stowarzyszenie i liczne rzesze publiczności. Na cmentarzu poświęcił krzyże na grobach Powstańców, a potem przemówił w podniosłych słowach proboszcz, Ks. Prałat Włazowski. Orkiestra Z. S. Oddz. męskiego, odegrała marsza żałobnego. Poczem podniosłe przemówienie wygłosiła ob. Kosowska z Przemyśla i poświęciła serdeczne przemówienie Tym, którzy spoczywają na cmentarzu w Radymnie. Po złożeniu wieńców na grobach Kompanja wojskowa — Strzelcy i Harcerze oddali przepisane honory. *W. Kaszubiak.*

W niedzielę, dn. 15 ub. m. zorganizowała Komenda Powiatu Z. S. KRAKÓW - POWIAT na strzelnicy Z. S. im. Pułkownika Kaplickiego w Krakowie całodzienne strzelanie o O. S. II i III kl. dla członków współdziałających i wspierających z całego Powiatu krakowskiego. Strzelanie cieszyło się wielką frekwencją, przysparzając uczestnikom dużą ilość O. S.

Dnia 3 czerwca odbył się Zjazd Delegatów Z. S. powiatu BOCHNIA. Na Zjazd przybyło 150 delegatów reprezentujących 50 oddziałów. Zjazd zagaił ob. prezes Pecuła, przewodniczył Zjazdowi ob. dr. Z. Zakrocki. Sprawozdania z całorocznej działalności wykazały dużą żywotność Z. S. na terenie powiatu bocheńskiego. Przeprowadzono w ciągu b. r. kilka koncentracyj, urządzono „Tydzień Strzelca", w czasie którego drużyny propagandowe zapoznały miejscowe społeczeństwo z pracą Z. S. i pozyskały 200 osób na członków Tow. Przyjaciół Z. S., zorganizowano kurs obrony przeciwgazowej i kurs sani-



Spływ do morza VI Okręgu Z. S. Strzelcy na biwaku w Krystynopolu nad Bugiem.

tarny, kurs komendantów grup młodocianych i kurs ref. W. F. Dział W .F. i P. W. wykazał się zorganizowaną, planową akcją całoroczną. Po sprawozdaniu i żywej dyskusji odbyły się wybory nowych władz, prezesem na rok bieżący wybrano ponownie przez aklamację ob. St. Pecułę. Tegoż dnia na strzelnicy P. W. i W. F. w Bochni odbyły się zawody strzeleckie powiatowe i okręgowe, w których wzięło udział 150 zawodników. I miejsce zdobył ob. K. Gergul, II-e ob. J. Jakubowicz. Oddział żeński ZS. z Bochni odbył walne zebranie we własnej świetlicy w dniu 2 czerwca. Po złożeniu sprawozdań z działalności za rok 1933/34 udzielono absolutorjum ustępującemu zarządowi. Na prezeskę oddziału wybrano jednogłośnie poraz wtóry ob. Urbańską.

W dniu 15 lipca odbył się w ŁUCKU doroczny Walny Zjazd Delegatów Podokręgu Związku Strzeleckiego „Wołyń". Na Zjazd przybyli liczni delegaci z powiatów Wołynia i zaproszeni goście. Zjazd powitał Prezes Zarządu Podokr. Z. S. Senator Staniewicz. Pamięć ś. p. Skwarczyńskiego i ś. p. gen. Pierackiego uczczono przez powstanie i 1-no minutową ciszę. Następnie przemawiali: Wojewoda Wołyński Józefski, oraz Jego Ekselencja ks. Biskup Szelążek podkreślając wielkie znaczenie pracy na terenie Wołynia i wskazując na duże jej wyniki. Imieniem D. O. K. Nr. II przemawiał Kierownik okręgowego Urzędu W. F. i P. W. D. O. K. II. płk. Grefner, imieniem Zarządu i Komendy Głównej Z. S. ob. kmdt. por. Z. S. Kurleto, poczem witali Zjazd przedstawiciele urzędów, instytucyj i organizacyj. Po przemówieniach odczytano pisma i depesze z życzeniami dla Zjazdu. Przewodniczył Zjazdowi ob. A. Schön wizytator szkół, prezes Zarządu Pow. Z. S. Równe. Po odczytaniu protokułu z ostatniego Zjazdu nastąpiły sprawozdania prezesa Zarządu Podokr. Z. S., b. referentki P. K. Ob. Gładkowskiej, Komisji Rewizyjnej, sprawozdanie Prezesów Zarządów Powiatów i sprawozdanie Komendanta Podokręgu Z. S. ob. Kmdt por. Z. S. J. Filara. Na wyróżnienie zasługuje sprawozdanie Prezesa Zarządu Z. S. Równe ob. Wizytatora Schöna, który w krótkim czasie na tak trudnym terenie jak Równe podniósł Z. S. do należytego poziomu.

Ob. Senator Staniewicz złożył podziękowanie za pomoc dla Z. S. P. Wojewodzie, władzom wojskowym, nauczycielskim i Kmdtowi Podokręgu ob. Filarowi za pełną poświęcenia pracę, co było przyjęte przez Zjazd głośnemi oklaskami. Zjazd uchwalił również złożyć gorące podziękowanie dla byłego wiceprezesa ob. Wojnicza za owocną pracę na terenie Wołynia. Po sprawozdaniach nastąpiły wybory do Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu Honorowego Podokręgu. Jednogłośnie zostali wybrani do Zarządu: ob. ob. Senator O. Staniewicz jako prezes, M. Jasiński, wiceprezes, członkowie: K. Chwalibóg, S. Kubecki K. Titow, A. Hałaciński, J. Laskowski, R. Grochowski i Wicewojewodzina E. Godlewska. Po wyborach do Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu Honorowego wysłano depeszę z wyrazami czci i hołdu do P. Prezydenta Rzeczypospolitej, Pana Marszałka Piłsudskiego, Obywatela Generała Rydza-Śmigłego, Obywatela Prezesa Walerego Sławka i Pana Premjera Ministrów, poczem zebrani uczcili barwy i symbole państwowe i organizacyjne przez powstanie i odśpiewali „Pierwszą Brygadę". Po Zjeździe odbył się wspólny obiad strzelecki.

Z inicjatywy Pow. Kmdta P. W. i Z. S. w DROHOBYCZU odbyło się dnia 10 czerwca wielkie święto sportowe z nader imponującym przebiegiem. Już dnia 9-ego wieczorem odbył się capstrzyk ulicami miasta przy dźwiękach orkiestry polminowskiej, zaś dnia następnego właściwa uroczystość. Na program uroczystości złożyły się zawody lekkoatletyczne i piłki nożnej, w których brało udział 134 zawodników z Drohobycza i Borysławia. Zawody odbywały się pod kierownictwem Dyr. Biluchowskiego i miały charakter uroczysty przy jednoczesnem zachowaniu całkowitej swobody i wesołości. Na szczególną uwagę zasługiwały, oprócz skoków wzwyż i dal, rzuty oszczepem ,dyskiem i bieg rozstawny. Po zawodach piłki nożnej, odbyła się późnym wieczorem na stawie ogrodu miejskiego, wspaniała iluminacja, przy blaskach reflektorów i sztucznych ogni, oraz dźwiękach orkiestry Polminu. Na zakończenie święta sportowego, odbyła się dnia 14 czerwca w salach Sokoła — uroczysta Akademja sportowa, z programem muzyczno - wokalnym.

K. Grynda.



Strzelcy-wodniacy na morskiem przeszkoleniu.

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, ul. Długa 50. Tel. 11-15-46 i 11-73-50.**
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785.

Redaktor odpowiedzialny: *H. Piórecka.* Redaktor: *T. Żenczykowski.* Wydawca: *Centr. Instytut Wyd. Zw. Strzel.*

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty: za tekstem — zł. 0.80; komunikaty, opisy, fantazyjne, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są zgóry. Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Druk. „KADRA", Warszawa, Długa 50, tel. 11-86-30.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 58—FIGIELKI Z IMIONAMI.

Broń + Samogłoska + Rozgłos = Imię żeńskie.
Tytuł + Bryła lodu + Spółgłoska + Samogłoska = Imię męskie.
Ptak + litera fonetycznie = Imię męskie.
Okrzyk + Gruby sznur = Imię żeńskie.

ZADANIE Nr. 59 — SZARADA.

Ułożyła ob. Zofja Zielińska, Sieradz.

Pierwsze - drugie lokomocję
Nam ułatwia znakomicie,
I na nowe dziś **dwa - trzecie**
Wprowadziło ludzkie życie.
Pasz — wraz z **czwartym** często zjadasz,
Gdy strzelca w rodzie posiadasz;
O całości się dowiecie,
Gdy szaradę rozwiążecie.

Termin rozwiązań obydwóch zadań 26 sierpnia, nagrody: za zadanie 58 — plecak brezentowy, za zadanie Nr. 59 — piłka do siatkówki.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 48.

Katedra — Kareta — Karta — Kara — Rak — Ar. — A.

Z odejmowaniem liter gorzej poszło jak zwykle. Na 94 rozwiązania 14 było błędnych. Nadesłali je: 1) ob. Kraminówna, Horochów, 2) ob. Dawid, Broszki, 3) ob. B. Paduch, 4) ob. Tekień, 5) ob. St. Poduch, Trzcianne, 6) ob. Sulik, Kołodenka, 7) ob. Siuk, Czeladź, 8) ob. Witkowski, Pauszówka, 9) ob. Pietruszka, Podzamcze, 10) ob. Piłat, Szylingi, 11) ob. Bednarczuk, Złoczów, 12) ob. Sienkiewicz, Brzeżany, 13) ob. Tarańczuk, Ejszyszki, 14) ob. Rodziewicz, Ejszyszki.

Piłkę do siatkówki wylosował ob. Bolesław Majta, Grodkowice.

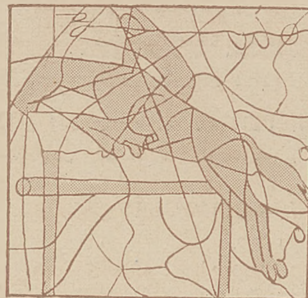
ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 49.

Starszy brat miał lat 20, młodszy 10.

Lata dwóch braci dokładnie obliczyło 117 osób. Nie udało się tylko ob. Kiedrzyńskiemu z Kalisza i Witkowskiemu z Panasiówki. Bracia nie mogli mieć 30 i 15 czy też 35 i 15 lat gdyż cyfry te nie wytrzymałyby dwóch zasadniczych warunków zadania.

Książeczkę oszczędnościową z wkładką 10 złotych wylosował oddział Ręczno.

ROZWIAZANIE ZADANIA Nr. 50.



Wszystkie nadesłane rozwiązania w ilości 85-prawidłowe. Kostjum sportowy wylosował ob. Siejko, Rossosz.

UŚMIECHNIJ SIĘ

POD NIAGARĄ.

Przewodnik do grupy turystów, oglądającej słynny wodospad:

— Gdyby panie zechciały na chwilę przerwać rozmowę, — usłyszelibyśmy ryk wody...

WDZIĘCZNY ŻEBRAK.

Litościwy strzelec wręcza jałmużnę żebrakowi i dodaje:

— Tu obok mieszka fabrykant, który potrzebuje robotników.

— Dziękuje bardzo za ostrzeżenie — odpowiada żebrak i odchodzi.

POBÓR.

Lekarz, badając Rubinsteina, pyta:
— Czy wam co dolega?
— Tak, mam astmę.
— Kiedy to odczuwacie?
— Gdy idę po schodach.
— To nic. Wojna odbywa się na parterze. Zdatny do piechoty. Kategorja A!

W OGRODZIE ZOOLOGICZNYM.

— Mamusiu... dlaczego lew ma taką dużą głowę?
— Żeby mu nie przechodziła między drutami klatki.

Z OPOWIADANIA PODRÓŻNIKA.

„A pod biegunem, to było tak zimno, że musiałem wiązać dwa termometry jeden do drugiego, żeby się dowiedzieć ile jest stopni niżej zera!"

W SZKOLE.

Nauczyciel: — Jak się pisze piesek?
Milczenie.
— No, jak się pisze piesek? Co ma na końcu?
Uczeń — Ogonek.

DLACZEGO

— Dlaczego ryby są nieme?
— Spróbuj ty mówić pod wodą!

CO CZYTAĆ

A. Janowski „W STOLICY", *Jim Poker* „PŁYNĄ POLSKIE OKRĘTY", *E. Małaczewski* „NA DALEKIEJ PÓŁNOCY", *H. Mortkowiczówna* „SKARBY ZIEMI", *wydawn. Gebethnera i Wolffa* „POLSKA I ŚWIAT WSPÓŁCZESNY — *bibljoteka młodzieży*.

Chłopiec z zapadłej wioski kresowej dziwnem zrządzeniem losu, które pozbawia go w chwili przyjazdu do Warszawy jakichkolwiek krewnych i znajomych, zostaje przygarnięty przez stolicę, uczy się tu rzemiosła, poznaje miasto i ludzi. Wplecione w akcję opisy gmachów, ulic, opowiadania z dziejów miasta i jego znaczenia dają, zawartą w małej książeczce, jaką jest „W Stolicy", ciekawą i pouczającą całość dotyczącą Warszawy.

Drugie opowiadanie z wyżej wymienionego cyklu przenosi czytelnika na polskie morze w dobę powstawania polskiej floty wojennej i jej bohaterskich wypraw za Króla Władysława IV. Punktem kulminacyjnym akcji jest ciekawie i barwnie przedstawiona bitwa pod Oliwą, w której bierze udział rozmiłowany w morzu chłopiec, syn kaszubskiej rodziny rybackiej. I tu, poza dziejami bohatera, poznajemy cały odcinek życia polskiego; cenne dane historyczne, kultura ludu i kultura naszego życia morskiego stanowią tło dla rozgrywającej się akcji.

„Na dalekiej północy" E. Małaczewskiego — to dzieje Baśki Murmańskiej, białej niedźwiedzicy, „córki regimentu" — oddziału murmańskiego wojska polskiego, wracającego w r. 1919 do Polski poprzez szlaki wodne dalekiej północy. Z Murmanu poprzez Anglję do brzegów Bałtyku, ciekawa droga urozmaicona poznawaniem ludzi, flory i fauny mijanych krain i bogatego, w swych niczem nieskrępowanych formach, życia żeglarskiego. Sceny pełne humoru, udatne próby przedstawienia wrażeń, odnoszonych na ziemi polskiej przez białą niedźwiedzicę, przykuwają uwagę czytelnika.

Przegląd bogactw naturalnych Polski, wędrówka po szybach naftowych, kopalniach węgla i soli, w formę rozmów ujęte wiadomości o naszym przemyśle w „Skarbach ziemi" Mortkowiczówny stanowią treść tej książki.

„Bibljoteka młodzieży" przynosi z każdą nową publikacją ciekawie napisane, kształcące opowiadania, które nietylko młodzież, lecz i starsi przeczytać mogą z prawdziwem zainteresowaniem i przyjemnością. Książeczki te nadają się doskonale w pierwszym rzędzie do bibljotek orlęcych.

Franek Rzepka i meldunek lotniczy



